

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

W Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 gld., z odnośnieniem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— gld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratory nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor naczelny odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 28-51.

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niżżej. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład. „Echa Gdańskiego“ Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Pfefferstadt 3.

Drukiem „Drukarni Bydgoskiej“ S. A. w Bydgoszczy.

Numer 24.

GDAŃSK, sobota, dnia 10-go października 1925 roku.

Rok I.

Gospodarczy kryzys

w państwach europejskich a Polska.

Prasa niemiecka wyje swym przeraźliwym głosem w złowrogim krzyku, roznoszonym od Warszawy w kilkukrotnym echu, na alarm. Tak, jakby u nas waliło się wszystko w gruzy, jakby przed nami rozciągała się coraz większa przepaść i stało przed nami ponure widmo strasznej przyszłości, jakby glorie zmartwychwstałej Polski zaćmiewała groza panoszącego się zła, hajdactwa, a szpik pacierzowy państwa przeżerał jad niedołęstwa.

Cóż tego złowrogięgo krakania stało się przyczyną — coż daje powód pisma-kom niemieckim do zohydźniania majestatu naszej przenaajdroższej Ojczyzny w drzwiach i wyszydzaających artykułach? Oto rzekomo nieumiejętność gospodarzenia — nieumiejętność dźwignięcia naszych finansów i tym podobne sprawy, powtarzające i zachodzące w każdym państwie niemal, a w szczególności przecież i w państwie bojaźni Bożej. Bo zważmy tylko: podczas wojny służyła wytwórczość przemysłowa całego niemal świata celom wojennym. Nie tylko państwa, które wojnę prowadziły, ale także państwa neutralne wytwarzały przede wszystkim produkty potrzebne bezpośrednio lub pośrednio do prowadzenia wojny. Inne dziedziny wytwórczości zeszły na plan dalszy lub zostały zupełnie zaniedbane. Wobec tego zdawać się mogło przy powierzchownej obserwacji, że gdy umilkną działa, a narody wrócą do pracy pokojowej, potrzeba będzie długich lat, aby zaspokoić głód towarów, których w czasie wojny nie wytwarzano wcale lub w ilościach w stosunku do zapotrzeb. świat. zupełnie niedostatecznych i że ustanie era świetnych koniunktur i nowego rozkwitu gospodarczego. I istotnie zaraz po zawarciu pokoju, okazało się zapotrzebowanie bardzo wielkie. Przemysł z niezwykłą elastycznością zastosował się do potrzeb wytwórczości pokojowej, produkcja wzrosła bardzo znacznie, obawy, że zwolnienia olbrzymiej ilości robotników, zajętych w przemyśle wojennym rynek pracy zalany zostanie milionami bezrobotnych, nie ziściły się.

Ten stan pomyślny trwał jednakże tylko krótko, gdyż już w połowie 1920 r. rozpoczęła się w przemyśle stagnacja, która stale potęgowała się i zamieniła w przewlekły ciężki kryzys, którego końca do dziś dnia nie widać. Wielkie rozmiary przybrała zwłaszcza klęska bezrobocia w Anglii, w Niemczech oraz klęska i katastrofa finansowa i gospodarcza, która nawiedzała kolejno lub równocześnie nawet jeden kraj po drugim. Wie-

my, co działo się jeszcze dwa lata temu w Niemczech, wiemy, co działo się do niedawna we Francji, — a jednak nikt nie przepowiadał z tego powodu kompletnej ruiny Niemiec, nikt nie przepowiadał kompletnej ruiny Francji, jak to przepowiada ruinę Polski.

Jak trudną i skomplikowaną jest sprawa sanacji obecnego stanu rzeczy w Europie, o tem najlepiej świadczy fakt, że konferencje najtęższych finansistów europejskich nie wydały żadnych pozytywnych rezultatów i nie wykazały żadnych konkretnych środków przeciwdziałania obecnemu kryzysowi. Wszelkie wyniki obrad komisji finansowych na konferencjach międzynarodowych streszczały się w ustaleniu słusznych, ale nie nowych zasad, że państwa winny dążyć do równowagi budżetowej i to głównie drogą zmniejszenia wydatków, oraz że powinno dążyć się do powrotu waluty złotej, a mianowicie: państwa o walucie, zbliżającej się do parytetu złota, drogą deflacji, państwa zaś o walucie słabej, drogą dewaluacji.

Polepszenie położenia nie tylko u nas lecz i gdzie indziej i powrót do normalnego życia gospodarczego nastąpić może jedynie, skoro usunięte zostaną niedomagania, stanowiące przyczyny obecnego kryzysu. Fakt, że Rosja przestała być ogniwem w światowym organizmie gospodarczym, to tylko jedna z przyczyn, której usunięcie jest niewątpliwie zagadnieniem najtrudniejszym i nie dającym się rozwiązać bez tytanicznego wręcz wysiłku i przed upływem bardzo długiego czasu. W interesie załagodzenia dzisiejszego stanu rzeczy należałoby przystąpić najpierw do zagadnień łatwiejszych: należałoby przede wszystkim przyjąć z wydatną pomocą innym krajom, których gospodarka ucierpiała skutkiem wojny oraz stosunków powojennych i które są zbyt osłabione, by móc o własnych siłach zająć w niedalekim czasie stanowisko w handlu międzynarodowym, jak np. Polska, którą, jako państwo największe z ludnością trzynaście milionów mogłoby być klientem bardzo poważnym przy należytych rozwoju swych zdolności konsumpcyjnych. Bez zewnętrznej pomocy trudno jest rozwiązać potencjalne bogactwo Polski i zamienić je w realne wartości. Udział bardzo znacznych kapitałów zagranicznych w przemyśle i eksploatacji naturalnych bogactw Polski jest konieczny. Leży on nie tylko w interesie Polski, lecz i krajów, które obfitują w kapitały, a pozbyć się nie mogą swych wyrobów przemysłowych.

Kryzys w Polsce wiecznie trwać nie może i wszystko zapowiada zmianę na lepsze — widzi to każdy u nas w kraju,

widzą to zapewne i korespondenci pism niemieckich, ale w interesie Niemiec, w interesie szkodliwej dla Polski propagandy, muszą oni przepowiadać nam przyszłość najczarniejszą.

Zresztą, coż tu dużo mówić, coż przekonywać? Czyż prasa niemiecka kiedykolwiek pisała o nas, o naszych stosunkach w Polsce inaczej, jak w tonie najnieżyczliwszym i najbardziej niepokojącym?! Powinniśmy się byli do tego dawno już przyzwyczaić.

L. P.

Trudności w Locarno.

Stresemann domaga się przyjazdu Rady Ligi Narodów.

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.) Z Locarno telegrafują, że trudności dojścia do porozumienia zaczynają się piętrzyć. Stresemann postawił na posiedzeniu konferencji wniosek, aby zwołać do Locarno Radę Ligi Narodów dla zasięgnięcia jej opinii w sprawie zmiany art. 16. statutu Ligi.

Pan Grabski ustępuje?

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.) Z powodu odroczenia posiedzenia sejmu, mimo nalegań i żądań p. Grabskiego, który domagał się natychmiastowej dyskusji nad jego ekspozé, krąży pogłoski, że premier wyciągnie z tego sposobu załatwienia jego żądań przez konwent senjorów konsekwencje i zgłosi swoją dymisję.

Dziś przed południem odbędzie się decydująca rozmowa między Prezydentem Wojciechowskim a premierem.

Lewica ciągnie do Gdańska — prawica do Sopotu.

Kłopoty gminy oliwskiej.

Radni gminy oliwskiej zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie i dyskutowali nad tem czy Oliwa może marzyć o samodzielności, czy też będzie musiała szukać oparcia o Sopot lub Gdańsk.

Pan Raube et consortes ogłosiwszy kasę Oliwy z gotówki stawili miasto przed smutną alternatywą uzależnienia się albo od jednej albo od drugiej miejscowości. Dążenie Oliwy do usamodzielnienia się uważać należy z góry za poronione — wszelkie starania bowiem o zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, pożyczki w Gdańsku

i Sopocie rozbiły się. Obecnie nie pozostaje miastu nic innego, jak oddanie się na łaskę i nie łaskę na warunkach, przejęcia wszelkich długów kasy oszczędności i gminy bez obciążania obywatelstwa, utrzymania dotychczasowych cen za gaz, wodę i elektryczność, przejęcia wszystkich urzędników i robotników gminnych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wcielona zostanie Oliwa do Gdańska, albowiem finansy Sopotu nie przedstawiają się zbyt różowo. Za Gdańskiem głosowali również Radni z obozu lewicowego.

Hakatyści denuncjują Polaka.

Policja gdańska, wprowadzona w błąd przez pijanych urzędników senackich, przeprowadza rewizję w mieszkaniu spokojnego obywatela.

W środę przed południem czterej urzędnicy kryminalni z komisarzem na czele zjawili się w mieszkaniu znanego obywatela i właściciela kinoteatru „Regina Palast“ w Sopocie, p. Augustyna Senka, żądając widzenia się z jego synem Alojzym, który rzekomo oskarżony jest o szpiegostwo na rzecz Polski (?). Ponieważ syn p. Senka jest chory obłożnie, ojciec udał się z jednym z urzędników do jego pokoju. Tu nagle urzędnik wezwał chorego, ażeby wstał, gdyż w całym mieszkaniu ma być przeprowadzona rewizja. Urzędnik nie chciał wierzyć perswazjom ojca i chorego, tak, że musiano wezwać lekarza, dra Krausego, który wydał świadectwo o chorobie p. Alojzego Senka.

Następnie urzędnicy kryminalni przeszukali całe mieszkanie, biura, piece i t. d., lecz nie znaleźli i zabrali ze sobą wcale niepotrzebnie książki handlowe i taką korespondencję z biura p. Senka „do zbadania“. Nic jednak nie mogli w tem znaleźć, aby mogło świadczyć o jakimkolwiek związku z Rządem Polskim i musieli to zwrócić p. Senkowi.

Jak się okazuje, policja opierała się na nikczemnej denuncjacji dwóch pijanych urzędników senackich, którzy przed kilkoma dniami prowadzili rozmowę z p. Alojzym Senkiem w kantine policyjnej we Wrzeszczu. Sprawa ta przedstawia się następująco:

Alojzy Senk udał się w tych dniach do kantyny policyjnej we Wrzeszczu po odbiór jakiejś sumy, gdy nagle przyczepiło się do niego dwóch urzędników senackich, dobrze już pijanych, żądając wódki. Gdy p. Senk żądaniu ich zadośćuczynił, pijacy w toku rozmowy wyrazili się, że do Gdańska przyjedzie wojsko polskie. Na to odpowiedział p. Senk, że nie 88 żołnierzy, lecz 3 000 przewiezie ich do Gdańska i że czas już najwyższy, aby ulice gdańskie otrzymały także napisy w języku polskim.

Na tych więc „informacjach“ opierała się policja i niepotrzebnie niepokoiła spokojnego obywatela, przez co wystawiła sobie bardzo marne świadectwo i ośmieszyła powagę, jaka powinna cechować policję.

Na szlaku porozumienia.

III.

Dla charakterystyki momentu przed wojną europejską niech mi wolno będzie przypomnieć, iż nie tylko Polska, ale cała Rosja czekała od roku 1905 na wprowadzenie w życie podpisanej przez Ciar Mikołaja II konstytucji. A w rezultacie otrzymała zarówno jedna jak i druga, zarówno lud polski jak i rosyjski t. zw. „Krawat Stołypński” (Masowe wyroki skazujące na karę śmierci przez powieszenie w momencie premierostwa Stołypina)...

Lasy szubienic i słupów dla rozstrzelanych znaczyły krwawymi śladami pochód „Konstytucji” carskiej...

W przededniu wojny „podarki” braciom Polakom: Wyłączenie Chełmszczyzny z granic Królestwa Polskiego, gwałtowne rusyfikowanie poważnej arterji kolejowej, łączącej nas z Zachodem (t. zw. Kolej warszawo-wiedeńska, a właściwie prowadząca i na Berlin przez Aleksandrów—Toruń i Sosnowiec—Katowice), usunięcie z tejże kolei około tysiąca pracowników Polaków, ograniczenie praw Polaków na Litwie i Białorusi...

To ostatnie uchwały Dumy państwowej (parlamentu).

Nazajutrz wojna, a z nią ... sygnał do odwrotu... Kokietowanie Polaków, pompacyjna Odezwą Generalissimusa armji rosyjskiej, stryja cesarskiego, Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza... Obiecywał on w tej odezwie **Zjednoczenie Polski**, rzecz jasna, że pod berłem Monarchy Rosyjskiej i w jednej osobie Króla Polskiego, gwarantował język, religię i t. p. Czyż nie jasnym było dla tych wszystkich, którzy znali historję, iż **tylko bojaźń podyktowała tę taktykę?** Trwożliwe samolubstwo (egoizm) wdziało na się maskę altruizmu (dobroci, poświęcenia) — powiada Ibsen i w tym wypadku głębszych podstaw i uzasadnienia nie było.

Równych sto lat temu Anglja, Austria, Rosja, Prusy i in. wspólnymi siłami zwalczały Napoleona i byli w zgodzie z sobą dopóty, dopóki to tylko było na celu. Gdy już „lew” legł u ich stóp, powstały właśnie i spory o podział zdobyczy... Doszło już do tego nawet, że Anglja, Francja i Austria zawarły z sobą przymierze, by z bronią w ręku wystąpić przeciw niedawnym swym sprzymierzeńcom Rosji i Prusom... Gdy rozpoczęto przygotowania wojenne, również z. ramienia cara, naówczas Aleksandra I. „przemówił” w specjalnej odezwie do Polaków Namiestnik i brat cara WKsiężę Konstanty, a było to 11 grudnia 1814 r. i słowa jak „miód” płynęły z ust „opiekunów” braci słowian: „Odzywa się do Was Najjaśniejszy Cesarz, Wasz Opiekun. Zbierajcie się około waszych sztandarów, uzbójcie dłonie wasze na obronę ojczyzny waszej i bytu waszego politycznego utrzymanie... Bądźcie gotowi zamiary cesarza względem Was poprzeć krwią swoją... **Inni Wam mogą wiele przyrzekać, ale On tylko dotrzyma...**” A więc w roku 1914 historia się powtórzyła... Możemy z Asnykiem powiedzieć: „Wiecznie ta sama płynięcia fala i wciąż odnawia obrazy te same”...

Tak cudnie śpiewano, gdy zamierzano pozyskać naiwny naród polski... Rosja zabezpieczyła swe interesy na Kongresie Wiedeńskim, a „Opiekun” czy słowa dotrzymał?

W 100 lat później, w krytycznym momencie znowu odezwa do Polaków... I jakżeż „trzeźwi” politycy z obozu Dmowskiego mogli uleże złudzeniu, skoro mieli dostateczny dowód z przed 100 lat, a w dodatku nowy, w postaci podpisanej a nie wprowadzonej od lat 9 konstytucji.

Cóż znaczyl „rewers” wielk. księcia, skoro carowie swych „weksli” nie kryli... Rację miał Bismarck, twierdząc, iż „najniebezpieczniejszym dla dyplomaty miewać illuzję” (złudzenia)...

Cielący zachwyt i wtedy ogarnął Warszawę, tą kochaną, miłą o gorącym sercu Warszawę...

Jadących na bój kozaków obsypywano kwieciami, rzucano się im w objęcia, oklaskiwano hymn satrapów „Boże Caria chrań!”, jednym słowem zapomniano naraz i wybaczone im na zawsze i wyrznięcie Pragi, i krwawą szarżę na Placu Teatralnym i 10 pawilon Cytadeli, szubienice i Sybir... Jednym słowem wszystkie zbrodnie, wszystkie krzywdy... Zaiste chwalebnym jest ten heroizm duszy i serca polskiego...

A jak to pojęła ta część prasy rosyjskiej, która sprzyjała tej idei „zbliżenia” i „pojednania” braci słowian? „Czyż wreszcie nie rozumiecie — pisze jeden z publicystów rosyjskich — w gazecie Ruskoje Slovo — iż gdy naród rosyjski pokocha polski, gdy rosyjskie społeczeństwo odezwa swą wspólnotę z polskiem — nikt i nic nie będzie w stanie zmienić historii...”

Nastanie głęboki, dziewiczo czysty, subtelny proces złączenia“.....

Szkolę tego „zbliżenia się” prześlaliśmy w okresie wojny, aż do rewolucji rosyjskiej 1917 roku. Odezwa Wielkiego Księcia spoczęła pod suknem w jego kwaterze Odwołujący się na tę odezwę posłowie polscy w parlamencie rosyjskim byli ironizowani przez rozpychających się w fotelach rządu ministrów od różnorodnych portfeli... Sprawa nadania b. kongresowce samorządu względnie autonomji, wentylowana była specjalną komisją, w skład której oprócz polaków weszli najskrajniejsi nacjonaliści ze słynnym Bałaszowem na czele. Z naszej strony między innymi byli Szebeko i hr Wielopolski.....

Maglowano tą autonomję do momentu sforsowania przez Niemców lewego brzegu Wisły... Gdy armja rosyjska opuszczała Warszawę i runęła w ton naszej szarej Wisły przesła mostu Poniatowskiego, **car Mikołaj ogłosił autonomję królestwa**. Słusznie też wówczas w Dumie 19 lipca rosyjski poseł Jefremow nazwał ten dar carski dla Polaków „musztardą po obiedzie”... Armja rosyjska opuściła Warszawę, ale różni marzycieli słowianofili z obozu endecckiego snuli dalej poetyczną nić „porozumienia” polsko-rosyjskiego. Wielu z tych apostołów słowianofilstwa zasiadło w Moskwie, Petersburgu i jęto rej wodzić na temat „zbliżenia” „porozumienia”... Zbliżały się dni ciężkich prób dla dynastji i rządu rosyjskiego... Napór rewolucji był już tak silny, iż tron się zachwiał... Pod tym naporem pierzchno nawet to, co było jedynym fundamentem i ostoją tego tronu... kozacy... Tron runął, zasypując gruzami nadzieje naszych „słowianofilów” na „zbliżenie” „porozumienie” polsko-rosyjskie pod hasłem „miłościwego monarchy”... Nastąpiła nowa era dla Rosji a tem samem dla kursu politycznego sprawy „porozumienia” polsko-rosyjskiego.

Powstał nowy ustrój, wsparły o t. zw. rady robotniczo-włościańskie... Pierwsze uroczyste posiedzenie tej głównej Rady w Petersburgu poświęcone było również i sprawie polskiej... I przyznać trzeba, iż po raz pierwszy w dziejach Rosji zdarzył się moment, w którym **przemówił lud rosyjski**... I głosem donośnym, który odbił się o wszystkie słupy graniczne, obwieszczono światu całemu, iż **naród polski ma stanowić o sobie, a więc jest wolnym**, a bliższy swój stosunek do wolnej Rosji określi po wspólnym porozumieniu... To był pierwszy głos jednego z zaborców w chwili, gdy, jakby dla ironji, istniała już pod opieką okupantów Polska w miniaturze z Radą Regencyjną na czele...

W ciągu tych rządów „wolnościowych” Polacy, przebywający na emigracji rosyjskiej rwali się do życia samodzielnego, tworząc coraz to nowe placówki polityczne i społeczne, wreszcie własną armję... W październiku 1917 roku wybuchł nowy przewrót i powiał nowy kurs, zakreślony wszechwładną i terrorystyczną ręką bolszewików... Powoli, lecz stale ci rycerze maksymalnego programu socjalistycznego jeli ograniczać wolność obywatelską swych rodaków, a z czasem i obcych narodów, na ich terytorjum zamieszkałych, do których i my jako Polacy należeliśmy.

Po pokoju brzeskim nad głowami upojonego szczęściem zakończenia wojny ludu rosyjskiego złowroźnie zatrząsał sztandar międzynarodówki... Aczkolwiek ster rządów rzekomo spoczął w rękach twórcy komunizmu, Lenina, po nad nim i jego rządem, rozpostarły swą sieć misterną dwa pajaki: „Politkom” i „Komintern”... (Komitet polityczny wewnątrz Rosji i komitet zewnętrzny)... Powiało wiatrem wojny domowej, krew lała się strumieniami... O „porozumieniu” a nawet „złaniu” mogli mówić tylko równi z równymi, a więc tylko i wyłącznie polscy komuniści...

Cały naród polski odsadzony był od czoł i wiary, uważany był za burżazję... Po woli, lecz stale wracał dawny, utarty system despotyzmu... Zamiast cara zasiadł Lenin, zamiast ministrów komisarze „narodowi”, zamiast zandarmów „czeka”, i t. d. Zmieniły się szyldy, system a nawet i ludzie pod maską komunistyczną wracali do dawnych złobów...

Przebudził się i duch „zaboreczności”... Wojna polsko-bolszewicka podcięła trochę skrzydła „j-strzębiowi” komunistycznemu... Jedyne nieudolność nowonarodzonego dyplomaty, Jasia Dąbskiego, zdefigurowała nam granicę z Bolszewją... Ale stało się... Zawarliśmy traktat w Rydze, a więc zdawać by się mogło, iż znowu „porozumienie”...

S Sokołowski.

Zapewne wiecie, kto jest ten pan — Piszący, mówiący, ruchliwy, Uprzejmy niezmiernie pośród dam, Wesoły a szczerzy, zgłębliwy.

Do tematu w głębinę niekiel mknąć Porusza tajemne nam kwestje, Tasiemcem w gazecie mocno tnąć. Chłoszcze anioła i bestję.

Powszechnie, krótko, Sokołem zwan Le z miano niesłusznie to nosi, — Bo postać jego pełna jak dzban — I hasel sokolich nie głosi. (s.)



Ze świata.

Dziennikarski tygodnik.

Wychodzący w Charbinie „Tygodnik Polski”, jedyne polskie pismo w Azji, ogłasza w ostatnim numerze co następuje:

„Bieda wśród Polaków w Azji jest wielka. Wydawnictwo znika zatem kosztu prenumeraty. Wszystkie stare długie za „Tygodnik Polski” t. j. zaległości od r. 1922 aż do dnia 1 lipca 1925 Czytelnikom naszym skreślamy.”

Bardzo ładnie postąpił sobie „Tygodnik Polski”. Ale bo też w Azji niema karoterów i plantatorów przemysłu papierniczego, którzy cenę papieru podnoszą bez przyczyny z miesiąca na miesiąc.

Morderca Bettauera uwolniony.

Donosiliśmy niedawno, że przed sądem przysięgłych we Wiedniu stanął niejaki Rostock, oskarżony o zamordowanie redaktora Bettauera, który swymi pornograficznymi wydawnictwami szerzył zgniliznę moralną głównie wśród młodzieży. Sędziowie orzekli, że Rostock działał w stanie niepoczytania i uwolnili go od winy. Trybunał kazał internować Rostocka w domu obłąkanych.

Wydalenie sowieckiej delegacji związków zawodowych z Japonji.

W Japonji bawiła od kilkunastu dni sowiecka delegacja związków zawodowych. W której działalności dopatrzyły się władze japońskie szpiegostwa i propagandy komunistycznej.

Przed kilku dniami delegacja sowiecka przybyła do Osaki i udała się do domu centralnego komitetu japońskiej federacji pracy. W ślad za delegacją podążała policja japońska i nie pozwoliła — jak pisał „Izwiestja” — nawet rozmawiać przybyłym z Moskwą z japończykami. Nie pozostało więc nic innego, jak opuścić ziemię japońską i zawrócić do Moskwy.

W związku z agitacją delegacji sowieckiej w Japonji dokonano tam licznych aresztowań.

Normanowie zamieszkiwali Amerykę na tysiąc lat przed Kolumbem.

Halifax, 7. 10. (PAT) Reuter donosi, że kapitan Mac Millan, który właśnie wrócił tutaj ze swej ekspedycji polarnej, oświadczył dziennikarzom, iż jego odkrycia na Labradorze udowodnią, że Ameryka jeszcze przed odkryciem przez Kolumba była zamieszkała przez Normanów. Mac Millan twierdzi, że znalazł osadę z przed 1500 lat.

Do czego dobrą jest książka?

Zmarły przed 15 laty Mark Twain pozostawił pamiętniki, których drugi tom obecnie ogłoszony, zawiera między innemi następujące wspomnienie:

Pewnego razu zapytany przez jakąś młodą m'iss, jaką wartość posiadają książki, odpowiedziałem:

— Doprawdy, to bardzo trudne pytanie bo wartość książek zależy od tego, jak się ich używa. O ile pani zachowa tajemnicę, to zwierzę się z sekretu: Np. książka oprawna w skórę, jest dla mnie wprost nieoceniona, gdyż na okładce ostrzeżenie brzytwę. Cienka książka, taka, jakie piszą np. francuscy autorowie, jest dobra do podparcia chwiałego się stołu. Gruby tom w razie niespodzianego ataku służy jako broń odporna, bo można nim cisnąć w głowę przeciwnika. wreszcie duże karty atlasu znakomicie podklejają stłuczoną szybę w oknie.

Sejm odroczony do 20 b. m.

Warszawa 8. 10. (PAT). Dziś o godz. 7 wieczorem obradował pod przewodnictwem marszałka p. Rataja konwent senjorów. Na posiedzeniu tem przyjęto wniosek p. marszałka Rataja, aby w drodze administracyjnej odroczyć jutrzejsze plenarne posiedzenie Sejmu do dnia 20 b. m.

Złodzieje tysięcy złotych banknotów przed sądem.

Gdańsk, 8. 10. (PAT). Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw 9 osobom, oskarżonym o oszukiwanie manipulacje ze skradzionymi w r. 1921 w czasie transportu z Londynu do Polski banknotami polskimi, opiewającymi na tysiące złotych. Trzech oskarżonych uniewinniono, pozostałych skazano na karę więzienia i grzywny.

Trocki ambasadorem w Paryżu.

Paryż, 8. 10. PAT. Dzienniki rosyjskie wychodzące w Paryżu donoszą, że Trocki ma być wkrótce zamianowany ambasadorem w Paryżu. Nominacja jego pozostaje w związku z niezadowolaniem rządu moskiewskiego z działalności posła sowieckiego w Berlinie Krestinskiego, który ma być zastąpiony przez dotychczasowego ambasadora w Paryżu Krasina.

Ceny u nas i zagranicą.

Chleb żytni najtańszy jest u nas (36 gr. kg.), gdy w Pradze 44, a w Berlinie 49 gr. Mąka pszenna u nas i w Pradze 62 gr., w Wiedniu 63, w Berlinie 64, w Londynie 65, a w Paryżu 73 gr.

Podatek wojenny w Sowdepji.

Sowieci komisarzy ludowych postanowili ściąganie podatku od tych cywilnych, którzy zaliczeni zostali do służby w etapach, na wypadek wojny. Podatek ten ustaje z wybuchem wojny, a rezerwiści tej kategorii będą zaciągani do specjalnych formacji, których zadaniem jest obsługa etapów i frontu.

Niezwykła historia ślubu w Częstochowie.

Wiadoma jest powszechnie rzeczka, że dzisiejsi panowie niezbijają się kwapia do stanu małżeńskiego. Ale żeby opór przybrał aż takie formy, jak się zdarzyło w Częstochowie, należy to już do wypadków co najmniej rzadkich.

W ubiegłą tedy niedzielę w Częstochowie przed jednym domem zatrzymały się trzy warczące głucho samochody. W jednym z nich siedziała przystrojona w biel panna młoda, która śnać znużona przedłużeniem czekaniem na oblubieńca, sama przybyła pod jego mieszkanie.

Nie pomogły jednak rozgłośnie trąbki samochodowe. Pan młody się nie zjawił.

Wreszcie przebrała się miarka cierpliwości. Na poszukiwanie pana młodego udało się dwóm najsilniejszym żubrów.

Po chwili w bramie rozległy się rozpaczliwe krzyki:

„Nie chce! nie pójdę! puście mnie!”

Ukazał się pan młody. Ciągnięty pod ramiona przez dwóch „przyjaciół”, biedaczysko zaparł się nogami w ziemię, szamocząc się rozpaczliwie i powtarzając coraz głośniejszym tonem swoje okrzyki. Przywleczono go siłą do stopni samochodu. Wówczas to panna schwyła swego oblubieńca za ramię i jednym szarpnięciem rzuciła nieboraka obok siebie na siedzenie. Przytrzymała go, rozległo się tryumfalne trąbienie samochodów i ku uciesze gawiedzi auta wraz z całym orszakiem weselnym ruszyły w kierunku jednego z kościołów.

Rozmawiając komentowano zachowanie się pana młodego. Jedni twierdzili, że był on śmiertelnie pijany i nawet chęć do żeniaczki miał, tylko coś... ta niebezpieczna wódka tak mu szwki pomieszała; inni natomiast dowodzili, że pan młody był zupełnie trzeźwy i dlatego właśnie stawiał tak gwałtowny opór przed rozkoszami małżeństwa.

Wiekopomna uroczystość w Trembowli.

Trembowla obchodzi 250-lecie pamiętnej swej obrony przed nawałą mongolską, obrony do której pobudziła rycerstwo Zofia Chrzanowska — obrony zwycięskiej, która wsparła na czas przybywającą odsiecz. Tyle mamy rocznic smutnych, że tryumf bohaterstwa naprawdę ożywczy powiew wniesie w nasze życie. Uroczystość zapowiada się wspaniale. Będzie to uroczystość nie zwykłego wschodniego miasteczka, ale uroczystość całej Polski, u-symbolizowanej w tej bohaterkiej strażnicy kresowej.

Polska na konferencji w Locarno



— Chcą poprawiać granice. Ano niech spróbują!

W sprawie budowy katedry w Katowicach.

Podobno budowę katedry, pałacu biskupiego i całego kompleksu kościelnych gmachów, ma otrzymać jeden z najmłodszych architektów, który rok temu dopiero skończył studia akademickie. Jest to rzeczka wprost niezrozumiała, ażeby budowę katedry — która się zdarza raz na 100 lat — oddawano jednemu z najmłodszych adeptów architektury. Cóżby powiedział świat lekarski, gdyby do wykonania najtrudniejszej i najtrudniejszej operacji powołano świeżo upieczoną lekarza w rok po ukończeniu uniwersytetu. A taką właśnie operacją jest budowa katedry. Do tej sprawy powrócimy jeszcze.

Krwawy mord rabunkowy we wsi pod Łodzią.

Małżeństwo Grzelakowie ze wsi Dzierżasna pod Łodzią otrzymywali od dłuższego czasu anonimowe, domagające się pieniędzy pod groźbą śmierci.

Kiedy pewnego dnia sąsiedzi Grzelaków nie zobaczyli ich przy ich zwykłej pracy w polu, weszli do wnętrza ich chaty — i z przerażeniem ujrzeli dwa trupy małżonków Grzelaków, tonące we krwi, a pod stołem leżący zakrwawiony nóż. Stwierdzono, że Grzelakowie otrzymali pchnięcia w plecy i w głowy, lecz przedtem związano ich i zakneblowano im usta, zaś nieład w mieszkaniu wskazuje, iż zbrodniarze stoczyli zaciętą walkę z ofiarami. Policja podobno wpadła już na trop brodnarzy.

Tczew.

Dr. Ślawski honorowym obywatelem miasta Tczewa. W tych dniach odbyło się w sali Magistratu uroczyste zebranie Rady Miejskiej, na którym byłym delegatowi rządu polskiego w Radzie Portu w Gdańsku, obecnie adwokatowi w Poznaniu, wręczony został dyplom, mianujący go honorowym obywatelem miasta Tczewa. Przemawiali pp.: starosta Dytkiewicz, burmistrz Wojczyński, przewodniczący Rady Miejskiej dr. Licznarski i nowy obywatel tczewski.

Ludność Tczewa nie może pojąć i zrozumieć, z jakich powodów Magistrat i Rada Miejska (Requiescat in pace!) p. dr. Ślawskiego, mianowała obywatelem honorowym tak ważnego miasta, jakim jest Tczew.

Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że obywatelem honorowym miasta winien być człowiek, który zasłużył się około dobra i rozwoju danego miasta. Tymczasem nie jest to wcale tajemnicą, że p. dr. Ślawski, któremu zresztą żadnych zarzutów stawiać nie chcemy, Tczewa wcale nie zna, i, co najciekawsze, że nie zna go dotychczas ani burmistrz, ani Magistrat, ani Rada Miejska miasta Tczewa.

Minowanie dr. Ślawskiego obywatelem honorowym miasta Tczewa nastąpiło dlatego, że p. dr. Ś. napisał i wydał książkę pt. „Droga Polski do morza”, w której m. i. wspominał także o konieczności budowy portu w Tczewie. Fakt ten wystarczył Magistratowi i Radzie Miejskiej m. Tczewa do zamianowania p. dr. Ś. honorowym obywatelem.

Aleć, panowie, na miłość Boską, przecież o konieczności budowy portu w Tczewie pisali już przed p. dr. Ś. i ciągle o tem piszą ludzie inni, fachowcy morscy i niefachowcy. Dlaczego o tych ludziach nie pomyślał Magistrat i Rada Miejska miasta Tczewa? Faktu tego nikt z Tczewian nie umie i nie może wytłumaczyć.

Złośliwi twierdzą, że pewnym dygnitarzom tczewskim chodziło głównie o to, ażeby honorowym obywatelem m. Tczewa mianowany był człowiek z tytułu doktora, bo tu tak mało jest ludzi z takimi tytułami!

Dlatego np. p. Józefa Klejnoty-Turskiego, który od wielu lat walczy o port w Tczewie i nieomal codziennie sprawę tę w prasie i wszędzie porusza, nie zamianowano obywatelem honorowym miasta Tczewa, kiedy już tak chodzi o to, ażeby w Tczewie był port, i ażeby ktoś konieczny był obywatelem honorowym. Czas najwyższy, że stara Rada Miejska ustępuje, bo podobnych wykołheń i niedorzeczności ludność Tczewa ma już dosyć.

W Grand Hotelu odbył się bankiet, na którym były różne przemowy. M. i. powiedział jeden z radnych, że p. dr. Ślawskiego należy wybrać posłem do Sejmu z okręgu północnego Pomorza, i otrzymał oklaski biesiadników.

Panowie ci wystawili sobie wielkie świadectwo ubóstwa. Chcieliby ludowi narzucić na posła człowieka, którego tylko mało ludzi na Pomorzu zna, i który też tym ludem pomorskim nigdy się nie interesował. Obyście się, panowie, nie przeliczyli. Dziś czas są inne niż dawniej, i dziś przy zielonych stolikach posłów się nie robi. Powinniście być zadowoleni, że macie już „pana doktora” obywatelem honorowym. W innych sprawach nie decydujcie ani wy, ani Magistrat, ani Rada Miejska, lecz ogół, a ogół wie, co ma czynić, i waszych rado nie potrzebuje.

MAURICE LEBLANC

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

Zaległa chwila milczenia. Sekretarz ambasady i p. Camérès przysłuchiwali się rozmowie z ogromnym zainteresowaniem major d'Astrignac kiwał zaś głową potakująco. Dla niego bowiem Perenna był nieomylną wyrocznią.

— Zdumiewający zbieg okoliczności — przyznał w końcu prefekt — te plany... ten doktor tajemniczy... trzeba się będzie zająć bliższymi zbadaniem tej sprawy. — I, jakby mimowoli, zwrócił się do Perenny:

— Pan upatruje prawdopodobnie związek pomiędzy zbrodnią... a testamentem Morningtona?

— Tego nie śmiem twierdzić, panie prefekcie, gdyż w takim razie musiałbym przypuszczać, iż ktoś jeszcze, prócz panów, wiedział o istnieniu testamentu... Czy uważa pan to za możliwe, panie mecenasie?

— Wątpię, gdyż Mornington zachowywał to w ścisłej tajemnicy.

— W pańskim zaś biurze żadna nie dyskrecja popełniona być nie mogła?

— Nie widzę przez kogo? Tylko ja jeden miałem testament w ręku i jedynie ja mam klucz od kasy, do której chowałem co wieczór wszystkie ważniejsze dokumenty.

— W jakiej porze dnia był pan u Morningtona?

— Rano. Było to w piątek rano.

— A co zrobił pan z testamentem, za-

nim go pan wraz z innymi dokumentami schował do kasy wieczorem?

— O ile pamiętam, włożyłem go do szuflady od biurka.

— A czy ta szuflada nie mogła być otwarta przez kogo innego?

Mecenas Lepertuis nie odpowiedział, tylko spojrzął na niego ze zdumieniem.

— Czy nie zdarzyło się nic podobnego? — badał dalej Perenna.

— I owszem, teraz przypominam sobie: kiedy wróciłem do biura po śniadaniu, przekonałem się, że owa szuflada nie jest na klucz zamknięta, pomimo, iż ja ją poprzednio bez żadnego wątpienia własnoręcznie na klucz zamknąłem. Na razie nie przywiązywałem zbyt wielkiej wagi do tego szczegółu. Dziś dopiero rozumiem...

I tak się sprawdzały jedna po drugiej wszystkie hipotezy wysnute przez Perennę, oparte wprawdzie na pewnych danych realnych, ale uwidatniające szczególnie ogromne jego zdolności intuicyjne. Zdumiewające tem bardziej, że nie był on obecnym przy żadnym z faktów, które mu się udało tak zręcznie powiązać.

— Za chwilę przekonamy się, do jakiego stopnia pańskie twierdzenia, nieco ryzykowne, zgodne są z prawdą. Agent, któremu powierzyłem tę sprawę, przybędzie niebawem dla zdania mi relacji z poczynionych kroków — rzekł Prefekt do don Luisa. — Dziwi mnie nawet, że się dotychczas nie zgłosił.

— Oczekuję pan sprawozdania co do spadkobierców Morningtona? — zapytał mecenas Lepertuis.

— Tak! co do spadkobierców, gdyż przedwczoraj telefonował mi, że zebrał wszelkie dane. Ale! przypominam mi się teraz, że w rozmowie z sekretarzem

wspominał on coś o morderstwie, które miało miejsce przed miesiacem. Przecież to dziś upłynął miesiąc od śmierci Morningtona!

Pan Demalion szybkim ruchem zadzwonił.

Natychmiast nadbiegł sekretarz osobisty.

— Inspektor Verot? — zapytał żywo prefekt.

— Jeszcze nie powrócił.

— Niech go odszukają i przyprowadzą natychmiast. — Następnie, zwracając się do Perenny, objaśnił prefekt:

— Przed godziną był tu inspektor Verot, ale jakiś niespokojny i chory. Mówił, że go szpiegują i chciał koniecznie widzieć się ze mną, żeby mnie uprzedzić o podwójnym morderstwie, mającym nastąpić tej nocy, a będącym jakby konsekwencją zabójstwa Morningtona.

— Mówi pan, że Verot był chory?

— Tak, chory i dziwnie zdenerwowany. Obawiał się, że mu się nie da powiadomić mnie wczoraj o przygotowanej zbrodni, i w tym celu zostawił dla mnie list z wszelkimi szczegółami, który atoli okazał czystą ćwiartką papieru, i to oto pudełko z tabliczką czekolady.

— Czy mogę te przedmioty obejrzeć?

— Oczywiście, lecz wątpię, żeby pan z nich wiele zrozumiał.

— Kto wie... — rzekł don Luis, i zaczął się przypatrywać kopercie z nagłówkiem „Café du Pont Neuf”. Obecni czekali w skupieniu, jak gdyby to krótkie badanie miało przynieść ostateczne wyjaśnienie tej sprawy.

— Pismo na kopercie jest podobne — zawyrokował Perenna po chwili, porównując adres koperty z napisem na pudełeczku. — Trzeba przypuszczać, że agent pański po napisaniu listu w ka-

wiarni „du Pont-Neuf” uległ chwilowej dystrakcji, z której ktoś skorzystał, żeby zamienić ów list na tę kopertę, uprzednio zaadresowaną.

— To tylko przypuszczenie... — odparł prefekt powątpiewająco.

— Może być... Lecz co jest niewątpliwe, to to, że obawy agenta pańskiego nie są wcale bezpodstawne. Odkrycia, które zrobił w sprawie spadku Morningtona, muszą przeszkadzać komuś w jego zbrodniczych zamiarach, i nie dziwiłbym się, gdyby Verotowi groziło poważne niebezpieczeństwo.

— Czy myśli pan naprawdę?

— Trzeba go ratować, panie prefekcie, gdyż budzi się we mnie coraz większa pewność, że on jeden z pierwszych padnie ofiarą zbrodni.

— Podziwiam pewność, z jaką pan to wygłasza, lecz mam nadzieję, że przyście Verota dowiedzie nam bezpodstawności pańskich obaw.

— Inspektor Verot nie przyjdzie.

— Ależ dlaczego?

— Bo już tu przyszedł. Woźny go przecież widział wchodzącego powtórnie do gabinetu.

— Woźnemu się przywidziało. Jeśli pan nie ma innych dowodów...

— Mam jeszcze ten oto dowód powtórznej bytności Verota, tych parę nieczytelnych słów nabazgranych na kartce, które tylko co zauważyłem, a o których sekretarz nie wspominał.

Niepokój odmalował się na twarzy p. Demalion. Wszyscy obecni ze wzruszeniem oczekiwali powrotu sekretarza. Niestety obawy wydawały się coraz bardziej uzasadnione. Inspektora Verota nikt nie widział.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Poznańskiego i Pomorza.

Torun.

Nastroje powyborcze. Całe miasto dziś zajęte jest tylko wynikami wyborów. Kleska jednej — zwycięstwo drugiej strony tłumaczy każdy na swój sposób. Najwięcej zaprzętno umysły pytanie, kto też będzie w przyszłej radzie piastował godność przewodniczącego. Dotychczas ani Blok pracy, ani N. P. R. nie „puszcza pary”. Sytuacja jest zupełnie zrozumiała gdy się zważy, że obie strony mają prawie równą ilość mandatów. Rozstrzygać więc niestety będą głosy niemców. Bardzo ważną rolę odgrywać tu będzie także przedstawiciel Chadejki, którego przyłączenie się do jednej lub drugiej strony będzie decydowało, gdyż spodziewano jest przyłączenie się niemców do Bloku Pracy i kamieniczników. Całkiem nieoczekiwane byłyby po mieście pogłoski, że pewne ugrupowanie stawilo wniosek o unieważnienie wyborów. He jednak w tem prawdy trudno dziś osądzić. Może to tylko głosy niezadowolonych. Niemniej ciekawą jest pogłoska, jakoby p. Brejski, b. wojewoda, kandydat z listy N. P. R. rzekł się mandatu. Najbliższa przyszłość okaże, ile jest w tem wszystkim prawdy.

Kronika policyjna z dnia 7 bm. notuje 5 aresztowań za nierząd i 3 za rabunek. Wykryto i przestępstwo, raportów spisano 12.

Bydgoszcz.

— **Aresztowania.** Ubiegłej nocy policja śledcza aresztowała 3 złodziei, 4 pijaków, 1 włóczęgę i 8 prostytutek za przekroczenie przepisów obyczajowych.

— **Za kradzież platerów** w kawiarni „Wielkopola” aresztowano Władysława Wiśniewskiego.

— **Wynik strzelania leśników.** Dnia 4 bm. odbyło się w Strzelnicy Bractwa Strzeleckiego strzelanie o premję, urządzone przez komitet zabawowy Państwowego Nadleśnictwa Jachcice. Strzelanie o premję do tarczy z wolnej ręki rozpoczęło się punktualnie o godz. 2-giej po poł. I. nagrodę otrzymał p. Głazik II. p. Kwiechński, III. p. Szymański, IV. p. Pilaczyński, V. p. Kasprzewski, VI. p. Wagner, leśniczy z Czyżkówka, w strzelaniu do rogarza I nagrodę otrzymał p. Głazik, członek Bractwa Strzeleckiego a II. p. Przedpelski, leśniczy z Zacisza. Komitet zabawowy leśników wyraża gorące podziękowanie członkom Bractwa Strzeleckiego za tak liczne wzięcie udziału w strzelaniu. Leśnicy starym zwyczajem nie dopisali i na strzelanie zjechało się ich niewielu, z czego widać, że nie starają się o to, aby podtrzymać stosunki towarzyskie pomiędzy sobą i wspólnie chociażby się raz do roku zabawić. To nie jest zbyt pochlebna opinia...

KARTUZY. Ubiegłej niedzieli urządzili Powstańcy i Wojacy zabawę, połączoną z rozmaitemi niespodziankami, która cieszyła się wielkim powodzeniem. Towarzystwo to okazuje wielką żywotność.

— **Właściciel hotelu „Dwór Kaszubski”** p. Borześkowski nabył samochód na 22 osoby, który codziennie dwa razy kursuje do Gdańska. Drugi taki samochód wystawił hotelista p. Krefta. Latem stanowią podobne połączenie prawdziwe dobrodziejstwo, zwłaszcza dla letników.

— **W tutejszej parafii** odbywają się nabożeństwa niemieckie już tylko co czwartą niedzielę w miesiącu. Parafianie byłby jednak obowiązani do wdzięczności ci ks. proboszczowi i dozorcy kościelnemu, gdyby to nabożeństwo przeniesiono na ranne godziny chociażby tylko ze względu na parafian ze wsi, którzy w tym właśnie dniu chcą być na mszy św. muszą wczesnie wychodzić z domu, co zwłaszcza w porze zimowej połączone jest z niewygodami. Razi też na polskich sumach wygłaszanie ewangelii i zawiadomien w języku niemieckim, ponieważ na polskim nabożeństwie niemców niema. Ustępstwo to, robione zatem dla Niemców, jest pewnym rodzajem upokorzeniem dla parafian polskich.

— **Lekarzem powiatowym** jest tu przechrzta p. Edward Neumann, który nazywał się przedtem Samuel Neumann i pochodzi z Poburzan z Małopolski. Pan ten przechrzcił się co prawda ale na luterską wiarę. Żonę ma Niemkę, a językiem domowym był przynajmniej do niedawna język niemiecki. Jak można było taką jednostkę wyznaczać na lekarza powiatowego i to na Kaszubach — jest nierozumiałem.

W Kartuzach zgłoszono 6 list do wyborów miejskich, 1 lista właścicieli domów Polaków 2 robotników, 3 drobnych kupców i rzemieślników, 4 mieszań, gdzie różne zawody swoich przedstawicieli do Rady wysyłała, pod pretekstem naszych Niemców, 5 urzędników państwowych i komunalnych, wreszcie 6 lista mieszań.

Charakterystyczny jest fakt (patrz „Pomorscher Zeitung” nr. 229), że Niemcy swoje siły skierowały do usług listy czwartej i, że lista piąta, urzędników, połączy się z listą czwartą. Pomimo głośnej agitacji antypolskiej w „Pom. Ztg.” piąta lista połączenia z listą czwartą nie zerwała, ani publicznie nie zaprzestawała. Czyżby śp. W. Rabski miał swego czasu słusność?

KCYNIA. (60-lecie Seminarjum nauczycielskiego). Jubileusz Seminarjum Nauczycielskiego jako 60-lecie będzie uczczony zjazdem uczniów i nauczycieli zakładu z lat 1865—1925.

Powitanie uczestników zjazdu, połączone z odczytaniem o Kcyńi, rozpoczęło się dnia 14 bm. o godzinie 15 w auli Seminarjum. Wieczorem uczniowie urządzili przedstawienie amatorskie dla gości zamieszkujących, po którym nastąpi wieczór towarzyski. Nazajutrz po Mszy św. odbędzie się uroczystość jubileuszowa z udziałem przedstawicieli władz, uczestników zjazdu, rady opiekuńczej, internatu, rodziców i opiekunów uczniów grona nauczycielskiego i młodzieży Seminarjum. Na zakończenie przewiduje się wspólną fotografię, obiad, złożenie wieńców na mogiłach zmarłych nauczycieli, wreszcie wycieczki w okolice. O godz. 7-mej wieczorem odegrają uczniowie komedję Włodzimierza Perzyskiego, pt. „Polityka” w sali p. Gdańca. Wszystkich nauczycieli i uczniów Seminarjum, którzy nie otrzymali dotąd zaproszeń, na tej drodze prosi komitet jubileuszowy o wzięcie udziału w uroczystościach.

POZNAN. (Gość z Łużyce). W najbliższych tygodniach przybywa do Polski z Łużyce p. Hladka, który będzie miał w Poznaniu wykład o łżyckich Serbach (Wendach).

KOŚCIERZYNA. Lustracja pracy oświatowej w powiecie i mieście tutejszym wykazała, jak ważną rzeczą jest inicjatywa poszczególnych jednostek i jej dobra chęć i wola. Brak jednolitej pracy oświatowej zauważono tu dawno. Rozumiano także konieczność takowej pracy, lecz nikt pierwszy nie chciał się zaprzeć tej roboty. Dopiero zebranie zwołane przez miejscowego p. starostę położyło temu kres. Nowoabrany komitet powiatowy, z p. inspektorem szkolnym Chmieleckim na czele, wziął się energicznie do roboty. Specjalny lustrator T. C. L. zbadał stosunki biblioteczne w Kościerzynie Skarszewach, Niedamowie i Stawiskach, z tych dwu pierwsze zasługują na uwagę. Biblioteka kościelna liczy tomów 1710, została ona niedawno umieszczona w świetlicy nowo poświęconej im. gen. Józefa Wybickiego, gdzie dla niej wraz z czytelnia przeznaczono 3 gustownie w swojskim stylu urządzone pokoiki.

W Skarszewach znajduje się biblioteka w szkole. Liczy ona 554 tomów. Z biblioteki korzystało 176 czytelników wypożyczając książki 1038 razy w ub. roku sprawozdawczym. Czytelnictwo rozwinęło się dzięki niezmordowanej pracy miejscowego podkomitetu z b. prezesem ks. Lewandowskim na czele. Przewodniczącym obecnie jest p. sędzia Burdecki, a bibliotekarką p. aptekarzowa Jarzemska.

PAKOŚĆ. Jarmark w Pakości odbędzie się we wtorek dnia 20 bm. Zwierząt raziowych z powodu przyszczyć sprowadzać nie wolno.

WITKOWO. (Jarmark). Dnia 14 bm. odbędzie się w Witkowie jarmark. Spęd byłby rogatego z miejscowości nie objętych zarząz płaconą z przestrzeganiem obowiązujących przepisów policyjnych jest dozwolony.

WĄGRÓWIEC. W dniu 8 bm. obchodził p. Stanisław Kucharski, naczelnik tut. stacji kolejowej 52-letni jubileusz zatrudnienia w kolejnictwie.

Krwawy wiec.

Tczew, dn. 5. 10. 1925 r.

Że socjaliści inaczej piszą i mówią, a inaczej myślą i czynią, o tem niejednokrotnie mieliśmy sposobność się przekonać.

Co jednak zaszło w ostatnia sobotę w Tczewie, przechodzi wszelkie granice możliwości i pojęcia.

Otóż socjaliści wiedząc, że w przededniu wyborów do Rady Miejskiej nie otrzymają nigdzie sali nawic, wprowadzili w błąd dzierżawcę Domu Miejskiego, odnajmując t. zw. czerwoną salę na wiec dla kolejarzy.

Wiec rozpoczął się o godz. 7-mej wieczorem. Jako mówca programowy przybył poseł Uziębło, który tu już raz przedstawiał na wiecu osławiony raj socjalistyczny. Na wiec prócz socjalistów, składających się przeważnie z kolejarzy, przybyli także zwolennicy Narodowej Partii Robotniczej.

Obrady odbywały się pod przewodnictwem znanego na gruncie tczewskim z różnych występów zawiadających pracownika kolejowego Kruczkowskiego.

Kiedy poseł Uziębło wygłosił t. zw. mowę programową, w której ze stanowiska socjalistycznego i przedstawił cele i zadania przyszłych Rad Miejskich, przewodniczący Kruczkowski oświadczył, że w dyskusji każdemu mówcy wolno mówić nie dłużej niż 10 minut.

Jako pierwszy zgłosił się do głosu członek N. P. R. p. Błaszyk. Kiedy zaczął mówić, doskoczył doń na scenę jeden z socjalistów i pchnął go silnie w piersi tak, że p. B. nie mógł dalej mówić. Przybiegło jeszcze kilku innych towarzyszy czerwonych, prowokując znajdujących się na sali enperowców. Rzecz oczywista, że w obronie poturbowanego p. B. stanęło kilku członków

N. P. R., chcąc go wydstać z rak rozbawionych socjalistów.

Rozpoczął się bałas nie do opisania. Niektórzy socjaliści zachowywali się jak dzikie zwierzęta. Powstał ogólny harmider. Łaski, krzeselka i noże były w robocie u tych rzekomych obrońców wolności. Pewien socjalista, pochodzący z b. Kongresówki, ślusarz kolejowy Sawicki uderzył łaską pewnego członka N. P. R. tak silnie przez głowę, że łaska od razu się rozpołowiła. Niektórzy socjaliści krzeselkami uderzali na członków N. P. R. bijąc ich i rozbijając krzeselka. Mieli oni przygotowane i noże, bo wywiali niemi na wszystkie strony ranie i kaleczyć kogo i gdzie się dało. To też zdarzyło się, że człowiek zupełnie bezpartyjny, który przypadkiem dostał się na wiec P. P. S., został dotkliwie pokaleczony i musiał udać się w opiekę lekarską.

Rzecz oczywista, że i niektórym czerwonym braciom nieco się oberwało, lecz przyznać trzeba, że enperowcy na podobny napad bandycki, bo inaczej tego zajścia nazwać nie można, nie byli wcale przygotowani.

W końcu policja wiec rozwiązała.

Obecnie widać po Tczewie niektórych ludzi z poranionymi głowami i rękami oraz z obandażowanymi ranami.

Sprawa ta będzie miała jeszcze niewątpliwie smutne następstwa, gdyż policja sporządziła protokół, który z pewnością zostanie wręczony sądowi.

Tak oto wygląda w praktyce zachwalana przez socjalistów wolność słowa i przekonań. Tak też wyglądały niezawodnie ów raj socjalistyczny, którym chcieliby „uszcześliwić” robotników. Nasz lud pomorski dał już tyle razy dowody, że nie pójdzie na lep szumnych frazesów i nieziśszalnych obietnic czerwonych towarzyszy, i wyprasza sobie raz na zawsze, ażeby go karmiono podobną strawą, która kończy się nożownictwem a często nawet posyłaniem ludzi na drugi świat.

Zbąszyń.

Przeprowadzone wybory do Rady Miejskiej nie dały spodziewanego wyniku. Przez niezgodę ze strony polskiej zyskali P. P. S. jeden mandat — 2 radnych i niemiecy jeden mandat 2 radnych, bo gdyby lista 3 i 4 — blok urzędniczo-obywatelski i lista czysto obywatelska były się połączyły, jak to zamierzano, byłby rezultat inny. Wprawdzie pertaktowano jedno ugrupowanie z drugim lecz jak u polaków, upartość przeciętna rozum a skutki tejże się pokazały. Lista 3 robiła ustępstwa bardzo daleko idące, jednakże żądania listy 4 były do przyjęcia niemożliwe. Efekt ten, że lista 3 wybrała trzech, a lista 4 dwóch radnych w kompromisie była możliwość przeprowadzenia 6 a może i 7. Zyskali na tem P. P. S. i niemiecy.

W niedzielę o godz. 6-tej po poł. przyjmowała parafia tutejsza nowego swego proboszcza w osobie ks. prob. Płotki z Bydgoszczy. Na dworcu stawiły się delegacje wszystkich bractw kościelnych i tow świeckich ze sztandarami swemi oraz delegacja Rady Miejskiej z zast. burm. p. Niedbałem na czele. Przy bramie kościelnej powitał nowego proboszcza krótkim przemówieniem dotychczasowy administrator ks. misjonarz Zwaka. Nowy proboszcz wstąpiwszy do kościoła po krótkiej modlitwie, od stopni ołtarza podziękował za tak szczere i miłe przyjęcie ze strony swych nowych parafian i przyrzekł być parafii prawdziwym ojcem i nauczycielem we wszystkich dziedzinach nie tylko życia religijnego ale i życia w ogólności. Uroczysta introdukcja ks. Płotki jako proboszcza nastąpi później. Parafianie cieszą się, że mają znów prawdziwego proboszcza i gospodarza kościoła i że wybór ze strony władzy duchownej padł na tak zacnego kapłana jakim jest ks. Płotka. Jego dotychczasowa działalność parafii bydgoskiej oraz zał z powodu opuszczenia tejże przez niego, oraz zabiegi o pozostawienie go w Bydgoszczy, choć bez skutku potwierdzają to w całej pełni. W dniu 6 bm. wprowadził p. starosta Czochron z Nowego Tomyśla w urząd nowego burmistrza miasta Zbąszynia p. Szostaka, por. 14 p. a. p. z Poznania na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej. A zatem miasto ma zwierzchnika stałego duchownego i świeckiego.

W niedzielę, 4 bm. wieczorem zrobiono w mieście naszym wielki alarm pożarowy nie tylko trąbkami alarmowymi, ale syrenami tartaków. Mniemano, że pożar jest albo w Perzynie albo w Nowej-Wsi — wioskach, położonych przy samej granicy niemieckiej. Straż pożarna stwierdziwszy, że ogień jest pazo, granicą wróciła się. Spaliło się zabudowanie gospodarcze byłego nauczyciela Wittinga w Balmosie w Niemczech z całemi tegorocznymi zbiorami. Przyczyna pożaru nieznana. N. N.

MOSZCZAN. (Pierwsze strzelanie). W niedzielę, dnia 18 bm. odbędzie się pierwsze strzelanie Tow. Powstańców i Wojaków. Program jest następujący: O godz. 8-mej zbiórka przed mleczarnią i odmarsz przy dźwiękach orkiestry na nabożeństwo do kościoła parafialnego w Dzieżążnie. Po nabożeństwie odmarsz do do-

mu, następnie o godz. 11-tej na poprzednim miejscu i odmarsz na strzelnicę. Po ukończeniu strzelania zabawa na sali p. Szwindowskiego połączona z różnemi niespodziankami i uroczystościami. O liczny udział w strzelaniu jak i w zabawie uprasza się

LIDZBARK. (Okroczne nieszczęście). W odległości kilkaset metrów od Jabłonowa p. Dr. Knebel z Lidzbarka, jadąc z Radzyna motocyklem, i chcąc na skrócie szosy ominąć jadący wóz, uderzył o słup telegraficzny tak nieszczęśliwie, że skutkiem uderzenia nastąpiła natychmiast śmierć. Śp. dr. K. padł ofiarą swego zawodu, wracał bowiem od swego szwagra p. Dr. Zawackiego w Radzynie z którym wspólnie dokonał operacji.

Praca oświatowa na Pomorzu.

Dnia 19 września przybyła do Chojnicy z sąsiedniego powiatu sepolńskiego, gdzie w mieście Wigoborku zamieszkuje instruktorka oświatowa, Stefania Bojarska w szkole handlowej Koedukacyjnej w Chojnicach wygłosiła wykład, na temat: Życie i działalność naukowa oraz społeczna Curie-Skłodowskiej. Wykład ten, miał miejsce w godzinach szkolnych, ze skupioną uwagą wysłuchało go 95 słuchaczy i słuchaczek.

Tegoż dnia o godzinie 5-tej w obecności komendanta więzienia i dozorców w więzieniu Chojnickim odbył się wykład w formie pogadanki estycznej p. Stefani Bojarskiej na temat: O wielkiej opiece i pocieszeniach nieszczęśliwych p. Wandzie Umińskiej. Wykład zainteresował i poruszył więźniów uzupełnił go lokalnymi uwagami, komendant więzienia. Urządzono go z ramienia patronatu

Dnia 23 września po południu w Sepólnie na sali posiedzeń wydziału powiatowego odbyło się posiedzenie Koła Ziemianek. Przewodziła mup Senatorowa Janta-Polczyńska z Wysokiej. Porządek obrad był b. urozmaicony. Omawiano kurs szycia dla panienek z Sepólna. Przeprowadzi go, instruktorka zawodowa z Izby Rolniczej z Torunia.

Mówiono o kursie samodziół w Wysokiej u p. senatorowej Polczyńskiej, na której inicjator, gotowa przyjąć jedną delegatkę z koła sepolńskiego.

Sprawę jedwabnictwa w Polsce w stacji jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą hodowli drzew morowych, których w Polsce mamy już 10,000; referowała p. Polczyńska studentka Uniwersytetu Poznańskiego „O potrzebie podnoszenia autorytetu w rodzinie i w szkole”, referowała p. Polczyńska.

Od niej dowiedziały się też zebrane że w tym roku 75 panienek kresowych z internatu dla nich założonego i utrzymywanego przez ziemianstwo pomorskie w Chełmnie wyjechało na lato do dworów ziemiańskich.

Składką na utrzymanie trzech panienek z tegoż internatu wysłanych na naukę do seminarjum nauczycielskiego do Torunia zakończono to zebranie. Zabierały głos w dyskusji panie Komierowska, Gołębiewska, Skwarecowa i Bojarska.

Aby b. zdemokratyzować koło ziemianek w Sepólnie postanowiono, że będzie się ono nazywało: „Kółem Ziemianek i Polek”.

Przywóz owoców do Polski.

W lipcu r. b. przywóz owoców do Polski w porównaniu z miesiącami poprzednimi zmniejszył się znacznie. Przywóz tych gatunków owoców, które są hodowane w kraju zniknął prztem zupełnie. Przywóz owoców południowych przedewszystkiem cytryn i pomarańcz zmalał do 60.0 ton wartości 200 tys. zł. wobec 1.305 ton w czerwcu i 5 tys. ton w maju r. b. Za cały okres pierwszych 7 miesięcy r. b. przywieziono ogółem do Polski cytryn i pomarańcz około 30 tys. ton ogólnej wartości 12 milj. zł.

W sprawie ulg celnych.

Projekt rozporządzenia rządowego dotyczącego ulg celnych bla trenażacji importowanych zawiązanych przed dniem 31. lipca r. b. nie uzyskał mocy obowiązującej. Według opinii kół miarodajnych Rząd w dążeniu do takiego ujęcia sprawy, aby udzielenie racjonalnej ulgi dla importu w okresie przejściowym w żadnym razie nie powodowało dalszego odpływu walut za granicę ma zamiar udzielać pojedynczym interesantom, którzy zwrócili się z prośbą o ulgi odpowiedzi opartej na uchwałach Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Zadacie wszędzie „Echo Gdańskie”

Dwa Zjazdy Związku Niższych Pocztowców w Bydgoszczy.

Związek Niższych Pracowników Pocztowych organizuje się. — Referat p. posta Bigońskiego. — Delegaci warszawscy. — Zjazd organizacyjny Grupy Technicznej, Postulaty. — O obu zjazdach.

W ubiegłą niedzielę Bydgoszcz gościła licznych delegatów Związku Niższych Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów, przybyłych na zjazd okręgowy z Pomorza, między którymi zauważyliśmy również delegatów z Warszawy, Poznania i Górnego Śląska.

Według zapowiedzianego programu w organie niższych pocztowców „Nasza Poczta”, wszyscy delegaci przy współudziale Koła miejscowego ze sztandarem udali się do Pary na misję św. która została odprawiona na intencję zjazdu. Z kościoła udano się do „Strzelnicy”, gdzie w oznaczonym czasie rozpoczęły się obrady. Zjazd zajął prezesa tymczasowego Zarządu Głównego p. Szulca i jednocześnie powitał delegatów i gości pp.: posta Bigońskiego, przedstawiciela władzy pocztowej referenta Pleśniaka; naczelnika U. P. Bydgoszcz 2, Stryzka; przewodniczącego Kasy Wzajemnej Pomocy Pracowników pocztowych, Wolskiego; przedstawiciela P. Z. K. i przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego”, red. Kobierskiego. Po przeczytaniu porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezidium Zjazdu, w skład którego weszli pp.: Bobrowski — marszałek, Neumann — wice-marszałek, Chmara — sekretarz, Liedtke i Chojnacki — ławnicy. Wybrano również komisję mandatową, która miała za zadanie stwierdzić legitymację delegatów upoważnionych do głosu decydującego. Po obiegu przez marszałka przewodnictwa nastąpiły sprawozdania dotychczasowego zarządu okręgowego, zastępującego jednocześnie tymczasowy Zarząd Główny. Należało to uczynić ze względu na sprawność organizacyjną.

Ze sprawozdań poszczególnych członków zarządu okręgowego wynika że Związek Niższych Pracowników Pocztowych na terenie Pomorza objął prawie wszystkie urzędy pocztowo-telegraficzne, oprócz trzech miast położonych na północnym krańcu województwa pomorskiego. Okręg pomorski posiada około 1600 członków, grupujących się w 39 kołach. Wszystkie koła funkcjonują sprawnie, wydają się bowiem w nich zrozumienie że należy pracować wytrwale dla dobra swej organizacji. Organizacje pozostałych kół polecono nowemu zarządowi okręgowemu. Sprawozdania prezesa Szulca i sekretarza Stanisławskiego były bardzo rzeczowe. Z nich można było dowiedzieć się że władza do Zw. N. P. T. i T. odnosi się przychylnie, gdy na tomiast Związek Pracowników Pocztowych stara się, gdzie tylko może, szkodzić rozwojowi organizacji niższych pocztowców. Nawet niektórzy panowie kierownicy urzędów pocztowych odmawiają potwierdzenia własnoręcznego podpisu niższego pocztowca na deklaracji wystąpienia ze starego związku, chociaż rozporządzenie Dyrekcji Pocztowej zaważa na to. Dalej przedstawili korzyści, jakie przynosi własny organ „Nasza Poczta”. Skarbnik p. Swakowski zdał sprawozdanie kasowe. Bilans, pomimo olbrzymich wydatków na prasę i wyjazdy członków zarządu w sprawach organizacyjnych, przedstawia się dodatnio, zawdzięczając to jedynie sprytowi i rosumnemu postępowaniu samego skarbnika. W dyskusji nad sprawozdaniem niejednokrotnie wypowiadano słowa uznania Zarządowi za dzielną pracę.

Po krótkiej przerwie obiadowej naczelnik urzędu p. Stryzek bardzo obszernie zobrazował działalność Kasy Wzajemnej Pomocy Pocztowców i udzielił w tej sprawie szczegółowych informacji.

Referat p. posta Bigońskiego składał się z dwóch części. Pierwsza: „Co dotychczas zdziałali tymczasowy Główny Zarząd wraz z nim dla dobra Związku Niższych Pracowników Pocztowych” druga — „Co pozostaje do zdziałania jeszcze i jak powinna pracować i działać organizacja zawodowa?”. W ciągu półtorej godziny p. poseł B. jako rzecznik Związku na terenie parlamentarnym, dał jasne wskazówki i odpowiedź na różne sprawy wynikające z związku z rozwojem organizacji zawodowej i jej stanowiskiem do społeczeństwa.

Wszyscy ciekawi byli co wypowiedzą 3 delegaci przybyli z Warszawy i jakie stanowisko zajmą pocztowcy warszawscy do Związku Niższych Pracowników Pocztowych. Pierwszy zabrał głos p. Ilczewski, przedstawiciel 2 Urzędu Pocztowego. W swoich wywodach zdradzał on, że przybył jedynie po to, aby nakłonić zjazd do połączenia się ze starym związkiem. Swego stanowiska jasno nie wypowiedział, nadmieniając przytem, że dopiero po kongresie Pocztowców w Warszawie, niżej pocztowcy tamtejszego urzędu zdeklarują swoje postąpienie. Dwaj pozostali delegaci po wyrażeniu słów uznania tutejszym swym kolegom, wypowiedzieli się, że z ich urzędów niżej pocztowcy przystępują do Związku Niższych Pracowników Pocztowych, co wywołało żywy poklask.

Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do wyboru zarządu okręgowego, w skład którego weszli pp.: Jagielski — jako prezes, Bobrowski — jako wiceprezes, Chmara — sekretarz, Błaszczyk — zastępca sekretarza, Fabiszak — skarbnik, Grządziela — zast. skarbnika, Szumski, Chojnacki i Szczygielski — rewizory kasy, Rybiński, Szroeder, Filczek i Zaborowski — ławnicy.

W wolnych głosach uchwalono szereg doniosłych rezolucji, np.: w sprawie zniesienia 15 i 16 grupy uposażeniowej, zmiany mundurów, etatu, pragmatyki, wyboru dowolnego lekarza, mundurów letnich, bezwzględnej zapomogi na zakupy zimowe, w sprawie urlopów itp.

Przebieg zjazdu był bardzo poważny, co świadczy dodatkowo o wyrobieniu organizacyjnym niższych pocztowców.

Tę samą niedzielę odbył się zjazd okręgowy delegatów Grupy Technicznej przy Związku Niższych Pracowników Pocztowych na okręg pomorski w „Strzelnicy”. Zjazd otworzył prezes koła miejscowego — Warszński, witając wszystkich delegatów i szczególnie delegatów z Poznania i Górnego Śląska (Królewska Huta) wyjaśniając jednocześnie cel zjazdu. Po przeczytaniu porządku obrad, nastąpił wybór prezydium. Na marszałka powołano p. Warszńskiego, a na sekretarza p. Lewandowskiego z Grudziądza. Pierwsza sprawa było omówienie projektu regulaminu, opracowanego przez koło bydgoskie, do którego wniesiono szereg poprawek, a na wniosek przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego” p. red. Kobierskiego, przyjęto go za urzędowy i obowiązujący.

Referat prezesa p. Warszńskiego obejmował wszystko, co dotyczy konieczności utworzenia Grupy Technicznej, jej organizacji wewnętrznej i dalszej działalności w zakresie swych potrzeb. Po dyskusji przystąpiono do wyboru zarządu okręgowego, do którego weszli pp.: Warszński — jako prezes, Żurawski — wiceprezes, Giers — sekretarz, Olejnik — zastępca sekretarza, skarbnik — Poturalski, ławnicy — Lewandowski, Siemiński, Woźniak, Ziolkowski i Dobke. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Pankau i Schulz. Do Głównego Zarządu Niższych Pracowników Pocztowych wybrano przez poszczególne okręgi: Warszńskiego, Giersa, oraz 5 członków zarządu okręgowego.

W wolnych głosach żalono się ogólnie na niskie wynagrodzenia i diety za wyjazdy oraz zawsze nieprzyjemną sprawę czyszczenia ubikacji nie liczącą ze stanowiskiem pracownika państwowego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego uchwalono następujące rezolucje:

- 1) Domagamy się o posunięcie wszystkich pracowników technicznych o jeden stopień płacy służbowej;
 - 2) wynagrodzenia za wchodzenie na dachy w wysokości dwóch punktów dziennie;
 - 3) ujednolnienia diet za wyjazdy pozamiejscowe dla wszystkich pracowników technicznych i to licząc od urzędu 3 km. — 8 punktów, z noclegiem — 16 punktów; za odbycie powrotnej drogi rowerem ¼ punkta za każdy kilometr, a za pieszo — 1 punkt. Dotyczy to np. przy usuwaniu przeszkód przewodów telefonicznych i telegraficznych podczas obejścia linii, budowy i konserwacji;
 - 4) o podniesienie wynagrodzenia dla monterów zatrudnionych przy akumulatorach o 60 punktów dla wszystkich pracowników zatrudnionych w warsztatach o 30 punktów miesięcznie, oraz zniesienia czyszczenia ubikacji.
- Rezolucja robotników telegraficznych brzmi:
- 1) Domagamy się po trzech latach nienaganniej służby przyjęcia na kandydata na montera lub woźnego;
 - 2) po 5-ciu latach o przyjęcie na etat techniczny lub pocztowy;
 - 3) przyjęcia po 3 miesiącach pracy każdego robotnika na stałych robotników telegraficznych, podług godzinnego wynagrodzenia obowiązującej taryfy przyuczonych robotników;
 - 4) dostarczenia czapek za opłaty rzeczywistych kosztów oraz nieprzemakalnych płaszczy;
 - 5) wynagrodzenia przy pracy pozamiejscowej i nocleg w wysokości 1 zł. dziennie.
- Domagania te są całkiem słuszne i władza powinna je wziąć pod uwagę.

Oba zjazdy odbyły się wzorowo i sprawnie. Potwierdzają one poniekąd fakt, że niższych pracowników pocztowych (państwowych) nie będzie można nadal wyzyskiwać. Za trud i pracę należy im się słuszne wynagrodzenie, bowiem społeczeństwo na to płaci wysokie podatki. Po trzeba tylko wyrozumienia ze strony władzy, a niezawodnie liczba niezadowolonych ze stosunków państwowości polskiej zmniejszy się do zera.

Co uzyskali konduktorzy w Ministerjum Kolei.
Na skutek starań Chrześcijańskiego Związku Drużyn Konduktorskich w Ministerjum Kolei uzyskano tam: odwołanie zakazu awansowania zmian charakteru służb z nadkonduktora i starszego konduktora na kierownika pociągu, którzy od 1. stycznia 1926 r. będą przeniesieni do IX. grupy, wydanie okólnika z Min. Kolei, celem zaprzestania nieuczciwych nakładanych odszkodowań na konduktorów, zapobieganie redukcji dawania brankardów do wszystkich pociągów, naprawa koszar dla drużyn konduktorskich, przywrócenie na służbę 3 konduktorów, zwolnionych nieuczciwie i wiele innych spraw mniej ważnych.

Ekspozycja

do Egiptu, Bułgarii, Grecji, Palestyny, Turcji.

Główny agent na Orient i inspektor szwedzkiej Linii Wschodniej pobawi kilka dni w Gdańsku celem obradowania nad możliwością polepszenia komunikacji z Orientem.

Agent gotów jest udzielić zainteresowanym ekspertom wszelkich informacji i pośredniczyć w nawiązaniu stosunków z importami w Aleksandrii, Atenach, Palestynie, Konstantynopolu i Bułgarii. Jako pierwszy okręt z Gdańska do Lewantów opuści na początku października statek „Danziger Hof”, pck6j 36.

port gdański. Zapytania uprasza się skierować do Danziger Hof, pck6j 36. (47 g)



Delegacja niemiecka na konferencji w Locarno.

W ogrodzie palmowym hotelu Esplanade siedzą 1) sekretarz stanu Dr. Komper, 2) sekretarz stanu von Szubert, 3) minister spraw zagranicznych Dr. Stresemann, 4) kanclerz Rzeszy Dr. Luther, 5) dyrektor biur ministerjalnych Dr. Gans, 6) Dr. Schmidt, tłumacz i 7) szef wydziału prasowego Dr. Kiep.

Aresztowanie „szajki mścicieli”.

Banda łotrów, która postanowiła wymordować funkcjonariuszy policyjnych.

Tajemnica krwawej zbrodni, popełnionej dnia 25 września na osobie przewodnika policyjnego Adolfa Ikielmana w Żyrardowie, o czym donosiliśmy niedawno, wyjaśniła się ostatecznie. Możliwe śledztwo, prowadzone przez władze powiatu warszawskiego i komisarza Kosima, komendanta policyjnego żyrardowskiej — doprowadziło do wykrycia i aresztowania sprawców skrytobójczych strzałów.

Szczegóły wykrycia zbrodni są następujące:

Przez trzy dni poszukiwania nie dały pożądanego rezultatu. Wreszcie czwartego dnia komisarz Kosim wpadł na ślad, który doprowadził go do dwóch braci Cieślaków, znanych w Żyrardowie rabusiów i włamywaczy.

Starszy Cieślak — Roman, lat 26, niedawno ukończył odsiadki kary półtorarocznego więzienia. Młodszy, 20 letni,

Władysław — także już kilka razy odsiadywał więzienie.

Aby zebrać niezbite dowody winy Cieślaków, kom. Kosim zarządził ścisłą obserwację policyjną nad obydwoma opryskami. Czterodniowa obserwacja przyniosła tyle materiału obciążającego, że uznano za właściwe przystąpić do aresztowania, którego dokonano w dniu wczorajszym.

Około 100 osób z otoczenia Cieślaków stwierdziło, że wśród przestępców żyrardowskich powstała szajka mścicieli, która postanowiła wymordować wszystkich oficerów i przewodników policyjnych w Żyrardowie z zemsty za tępienie elementu przestępczego przez tamtejszą policję. Aresztowani pod zarzutem zamordowania przed. Ikielmana, bracia Cieślakowie do winy nie przyznają się.

Jednak dowody są tak silne, że aresztowanych postanowiono przewieźć do Warszawy i osadzić w Mokotowie. Staną oni przed sądem doraźnym.

Z Sowdepji.

O lepsze maszyny rolnicze dla włościan w Rosji.

W Moskwie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie sovietu do spraw przemysłu rolniczego, na którym przewodniczący Trockij poddał ostrej krytyce maszyny i narzędzia rolnicze, wyrabiane w Rosji. Postanowiono przedsięwziąć energiczne środki przeciwko partactwu w tej galezi przemysłu sowieckiego.

Z sądów sowieckich.

W miejscowości Loznianskaja, na Białorusi sowieckiej, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie sądu z Witebska, przed którym stanęli: b. przewodniczący sovietu gminnego, Wasiljew i Kowalew, oraz komсомольcy Drodzow, Selezniew i tow., wszyscy oskarżeni o terrorowanie ludności ubogiej, branie łapówek, pijactwa i oszustwa. Wasiljew, Kowalew i Selezniew skazani zostali po 4 lata więzienia, inni oskarżeni na mniejsze kary.

Lwów swoim bohaterem.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kaplicę Orląt.

Lwów, 7. 10. W niedzielę w ogrodzie Politechniki odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik Orląt, który staje na miejscu, gdzie chowano pierwsze zwłoki żołnierzy w czasie walk listopadowych w r. 1918. Był to pierwszy cmentarzyk obrońców Lwowa. W uroczystości udział wzięli biskupi Twardowski i Teodorowicz, reprezentacja armii z generałem Thuilliem na czele, rektorzy wyższych uczelni, weterani 1863 r. i delegacje młodzieży. Przemawiali dr. Węgrzynowski oraz rektor politechniki prof. dr. Łopuszański.

KRONIKA.

Gdańsk, sobota, dnia 10 października 1925.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Franciszka.
Wschód słońca o godzinie 6. 15.
Zachód słońca o godzinie 5. 18.

Dyżury aptek.

Schwanen - Apotheke, Thornscher Weg 11.
Rats - Apotheke Langermarkt.
Engelapotheke Tischlergasse 68.
Elephantenapotheke Breitgasse 15.
Neugarten - Apotheke Krebsmarkt 6.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnictwa ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdemu wtoru od godz. 14:30 i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

Pogrzeb posta Ewerta.

Zmarłego w Gdańsku posta sejmu gdańskiego Ewerta, jednego z przywódców partii centrowej, chowano onogda na cmentarzu kościoła Sw. Brigidy. W pogrzebie brali udział przedstawiciele różnych tutejszych urzędów oraz poszczególnych frakcji sejmu gdańskiego oraz tutejszej Rady miejskiej. Z kamienia koła polskiego stało się jedno przedstawicieli — ratownicy z Rady miejskiej przybył jako jedyny Polak inżynier p. Górecki.

— **Osobiste** Dotychczasowy naczelnik urzędu ruchu kolejowego w Kościerzynie, p. Konstanty Dzieliński, przeniesiony został na podobne stanowisko do urzędu ruchu w Gdańsku. Urząd ruchu w Kościerzynie został zlikwidowany z dniem 1-go października, a urzędnicy stamtąd przeniesieni do Gdańska, względnie Tczewa lub Chojnic.

— **Nowy urzędnik stanu cywilnego** Z dn. 1-go października objął kierownictwo urzędu stanu cywilnego nr. 3 w Nowymporcie kupiec Achilles Weissermehl, zamieszkały tamże.

— **Studja muzyczne na politechnice gdańskiej** zostaną zaprowadzone z początkiem nowego semestru. Na stanowisko nauczyciela kompozycji powołano p. Heinza Tiesena. Nowy nauczyciel jest człowiekiem stosunkowo jeszcze młodym, liczy niespełna lat 40, był uczniem Rüferta, Klefela i Klattego.

— **Wieczorek „Lutni“ sopockiej** odbędzie się nie w sali „Viktoria“, jak pisaliśmy poprzednio, lecz w hotelu „Eden“, przy Sądobadstr. 4-6, w sobotę, dnia 10. bm. o godz. 8 wieczorem. Chór mieszany „Lutni“ wykona kilka pieśni, panna Anna Tylewska przyrzeka swój udział ze śpiewem solowym, a p. Tadeusz Tylewski — akompaniament. Niezależnie od tych występów, popisie się na cytrze koncertowej prof. Rudolf Nowowiejski. Ze względu na bardzo urozmaicony program, spodziewany jest liczny udział gości, zaproszonych przez członków „Lutni“. Po wyczerpaniu się programu — zabawa taneczna. Bufet zaopatrzony w doborowe napoje i zakąski.

— **Zabawa jesienna „Cecylii“ w Nowymporcie.** W niedzielę, 11 bm. odbędzie się w Domu Ludowym w Nowymporcie zabawa jesienna tamtejszej drużyny śpiewawczej im. św. „Cecylii“. Na program składają się śpiewy chóru mieszanego, koncert orkiestry i komedijka znanego pisarza amerykańskiego, Marka Twaina pt. „Historja o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“. Po przedstawieniu tańce. Polonje w Nowymporcie i okolicy zachęcamy do liczego udziału w wieczorku zasłużonego koła śpiewawczego „św. Cecylii“.

— **Wielkie wyścigi motocyklistów** odbędą się w niedzielę, 11. bm. na torze wyścigów konnych w Sopocie. Zapowiedziany jest udział zgórą 50-ciu zawodników.

— **Jeszcze jeden pomost do ładowania.** W ciągu lata rb. wybudowano z drzewa nowy pomost do ładowania i umieszczono go nad brzegiem Wisły, przed stocznia Klawittera. Pomost ten został już oddany do użytku.

— **Dowóz owoców do Gdańska** jest tak obfity, że codziennie przybywa na rampę towarów, przy dworcu głównym 7—8 wagonów. Odbiorcami są przeważnie handlarze uliczni. Również z tuławów gdańskich jest znaczny dowóz głównie jabłek barkami rzeczniemi, z których wyładowuje się wprost na rynku rybnym, Nowymporcie lub w innych punktach Wisły, albo Motławą. Pokup na owoce jest dość znaczny.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

NAD MORZEM

Ułamek

Wokół odwieczne cichych, śniegiem porośniętych gór stacza noc w czarne otchłanie swoje ciemne brzemię. Ze stromych skał spadają cienie, a w głuchej ciszy strzegą grobu zapadłych słońc.

Już wspina się morze łńniacami mgły na gasnące niebo, już ścielą się gwiazdy na zamilkłej toni do snu, — niby drgnienie wieczności przysły przez niebo krwawe błyski i zlały się skrami kipiącego złota w święte milczenie, co w okół skał płonie:

Zapomnij serce, zapomnij!

A z kwiecia wieczności, co na śniegu pysznych gór wyrosło, rozkwitła nad morzem ciemna pieśń.

Bolesnem drgnieniem płynie na wodzie, jej drżące palce tykają się fal, gdyby paciorków różańca, — i we wszystkie głębie i ponad wszelkie dale roztacza swe żałobne kiry:

Lat sto, a wszystko przeminie!

A święta msza morza, światło, co z jego dna w niebo wykwiła i z kielichów gwiazd z powrotem przepotęzną krasą do dna się leje, pieśń gór, co swoje wieńce od jednej wieczności do drugiej spleta, to wszystko jedna święta gęźba, jedno szczęście rozpaczne:

Wszystko się prześni!

A teraz dusza ma roztoczyła swe białe, bólem i burzą przesycone skrzydła, od jednego krańca nieba do drugiego ujęła morze w swe stęsknione ramiona i pierś przypiersi, w parnem spowiciu spoczęło morze i dusza moja.

O nocy upojenia, nocy obłąkania!

Rozszalałe gwiazdy wichrzą się w mem sercu, wokół nas krzyczą błyskawice — i dziką mocą cisnę ku sobie Twój gorączką spiekły mrok, i piję, chłonę chciwą rozkoszą moje szczęście wieczności, moje straszne szczęście O morze — morze moje!

— I wszystko się prześniło! . . .

Gdańsk a pożyczka angielska.

Komisja banków angielskich chce cofnąć udzieloną Gdańskowi pożyczkę.

We wtorek przybyła do Gdańska z Warszawy komisja angielska, ażeby zbadać w miejscu, gdzie się podziela pożyczka, udzielona Gdańskowi przez banki angielskie w wysokości 1½ miliona funtów sterlingów, z której to sumy połowa miała być zużyta

na zakup różnych materiałów przez władze gdańskie u firm angielskich. Według krążących pogłosek, za sumę tę nabył Gdańsk towary nie w Anglii, lecz gdzieś indziej.

Komisja ma więc sprawę tę zwołać, i o ile się uda, pożyczkę tę cofnąć.

Zamawiajcie „Echo Gdańskie“.

O starych kawalerach.

Motto: Mężczyzna, któryby dążył do utrzymania gatunku bez współudziału kobiety, będzie smażon po pas w smole...
Za-rat-u-str-a, V 28-32 a.

Ze powyżej wymieniony, dawno zapomniany fakir miał na myśli starych kawalerów, to rzecz pewna. W naturze nie powinno nic ująć swemu przeznaczeniu. Ale — tak samo jak i między wszelakim towarem, tak i pomiędzy ludźmi znajdują się t. zw. „Ausschusswaare“, niezdatne absolutnie do niczego, chyba do przeróbki, a że dotąd nie wymyślono jeszcze maszyny, która by przerabiała „wybrakowanych“ ludzi, czyli starych kawalerów, więc na razie musimy zność cierpliwie ich obecność między nami, dopóki nie pomyślnie naturalna u nich śmierć: na delirium tremens, na wyschnięcie szpiku, lub w domu wariatów.

Bo też — są to ludzie przeważnie ciężko upośledzeni i to nie tylko na umyśle. Każdy z nich ma mniej, lub więcej powodów, aby nie wejść w związek małżeński — nie mówiąc już o przeszkodach czysto fizycznych.

Znałem jednego z takich, którego po pijanemu zaciągnięto do ołtarza. A był to człowiek już dobrze zaawansowany w starokawalerskie. Miał różne zresztą bardzo niewinne nawyczki, które później były powodem, że zmarł na nic. Jeszcze jako samotny, mógł przyjsić do domu, kiedy chciał. Czy był trochę ululany, czy też trzeźwy — wszystko jedno. Chciał się położyć do łóżka w palcie i butach, a nawet w kapeluszu, to się kładł, wyspał się i rano, obudziwszy się, był gotowy do wyjścia bez kłopotliwego ubierania się. Gdy się znów rozbierał, co się dosyć rzadko zdarzało, to jedynym nie czyszczonym od miesiąca butem trzasnął w lustro, albo w okno, a drugim w drzwi prowadzące do pokoju sąsiada. Przepoczone skarpetki wieszał na piecu, albo na kaloryferze i nikt mu z

tego powodu nie robił wyrzutów. Był panem u siebie w domu, panem całą gębą.

A po ślubie — o którym się z przerażeniem dowiedział dopiero po wytrzeźwieniu — pożał sie Boże... Nie wolno mu było pozwolić sobie nawet na głśniejszą poufałość małżeńską, bo żona otwierała okna na rozcień i to jeszcze podczas zimy i biedak marzył, bo za czasów złotej wolności nawet w lecie okien nie otwierał. Oprócz tego o taką drobnostkę nasłuchiwał się różnych tracących nierogacizna epitetów. O innych, przyjemnych rzeczach, jak spanie w ubranu i butach, mowy nie było. To też nie dziw, że nieszczęśnik nieprzyzwyczajony do straszliwego terroru, zmarł w pół roku po ślubie na anemie mózgu...

Był znów inny z tej samej branży. Ten sobie lubił często gęsto dobrze kropnąć. Był brzydki jak noc. Ożenił się również przypadkiem: kobieta mu się oświadczyła, nie wiedział, co z tym fantem zrobić, machnął ręką i został jej małżonkiem. Na nieszczęście, żona jego posiadała siłę atlety: była przytem bardzo poręczna i biła go o byle co. A najgorzej było, gdy wracając do domu nieco później, usnął przypadkiem na schodach. Wówczas schodziła, brała go grubiańsko za kołnierz, wlokła do mieszkania, rozbierała, niosła do łazienki i budziła wrzuceniem do wanny napełnionej zimną wodą. Gdy się ocknął i jako tako wygramolił z wanny, prowadziła go do sypialni i jednym uderzeniem pięści rozciągała na podłodze. Potem następował odpowiedni „masaż“... w czasie którego nie mówiła nic, dysząc zato ciężko. On już nie czuł, co się z nim działo. Gdy się zbudził po 24 godzinach ciężkiego snu, był wprawdzie rzeźki i jakby odmłodzony, ale całe ciało pokryte było sinemi centkami, a najbardziej twarz. Oczy miewał stale podbite, co spowodowało, że stał się pośmiewiskiem kolegów.

I biedny ten człowiek cały rok znosił Tantalowe męki, nie mając możności najmniejszego odwetu, bo był mały i chuderlawy. I w gronie starych przyjaciół pokazywał się rzadko z powodu sińców.

Cały rok knuł zemstę, aż wreszcie uknął. Znalazł sposób pomśzczenia się za tortury. Czuł, że musi to wykonać, choćby miał sam zginąć. Takim jest serce starokawalerskie.

Pewnego pięknego wieczora spacerował po ulicach do późnej nocy. Potem wstąpił do pierwszej lepszej knajpy, wychylił na odwagę dwie „czyste z punktem“ i poszedł do domu. Wchodząc do mieszkania, nałożył dobrze zmięty i uwalany w błocie kapelusz na bakier i udał nieźle podciętego, zamiatając nogami na lewo i prawo.

Żona wyskoczyła z łóżka jak pante-ra, zapaliła światło i biegnąc w koszuli, wyciągnęła ręce aby go złapać za kołnierz. Zanim zdążyła to uczynić, wyjął szybko rękę z kieszeni palta i sygnal jej garścią piasku w oczy. Nim się zorientowała, wyciągnął szybko z drugiej kieszeni mocny postronek, długi na dwa metry i przygotowaną pętlą zarzucił jej na szyję, przyciągnął i uwiązał u klamki od drzwi, zamykając je równocześnie na klucz. Potem podskoczył, wyciągnął z za portiery przygotowany uprzednio, giętki fiakerski bat i ciał mocno po miękkiej, dolnej części jej ciała, raz, drugi i trzeci...

Stało się to tak szybko, i tak niespodzianie, że nie wiedziała co począć. Oczu nie mogła otworzyć, bo pełno było w nich piasku. Chciała się uwolnić od pętli na szyi, ale że przewidujący małżonek zrobił w odpowiednio obliczonem miejscu kilka węzłów na postronku, więc nie mogła jej tak szybko rozluźnić.

Po pierwszym uderzeniu bata syknęła, po trzecim rzuciła się w kierunku, gdzie przypuszczała, że on stoi. Ale

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDANSK.

Zebrań Tow. Polek w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek, dnia 12. października o godz. 7½ wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział gości i członkiń prosi Zarząd.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 8-taj drużyna męska; w piątku od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrviwegasse. Czołem! Naczelnik.

SOPOT.

Członków czynnych „Lutni“ sopockiej wzywamy do regularnego i punktualnego przybywania na próby śpiewu odbywające się w lokalu ochronki przy Parkstrasse 18. Oczekujemy, że ze względu na zbliżający się wieczorek towarzyski (w sobotę 10. bm.), członkowie stawiają się na ostatnie próby w komplecie.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w Ćwiczni miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków.

Czołem! Zarząd.

SIDLICE.

Baczność, Sokoli w Sidelcach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich druhów ćwiczących konieczny. Czołem! Zarząd.

Towarzystwo Ludowe „Oświata“ w Sidelcach urządzi w niedzielę, 11. bm. w Ochronce przy ul. Kartuskiej zebrań miesięczne, początek o godz. 2 popoł. Ze względu na ważne sprawy, konieczny jest jaknajliczniejszy udział członków. Goście mile widziani. Zarząd.

Koło śpiewu „Harmonja“ w Sidelcach. Próby chóru odbywają się regularnie we wtorki i piątki o godz. 7.30 wieczorem w sali p. Steppuna. Funktualne i regularne przybywanie na próby konieczne. Zarząd.

NOWYPORT.

Baczność czynni członkowie Sokoła w Nowymporcie! Ćwiczenia odbywają się tymczasowo w środy od godz. 9.30 na sali Tow. śpiewu św. Cecylii w koszarach w Nowymporcie. O liczny udział i zgłaszanie się nowych członków prosi Zarząd.

Baczność członkowie Tow. śpiewawczego „Cecylii“ w Nowymporcie! Lekcje odbywają się regularnie we wtorki o godz. 7.30 wieczorem w własnej sali w gmachu Urzędu Emigracyjnego. Wzywa się wszystkich członków do regularnego przybywania na lekcje. Również prosi się sympatyków śpiewu o zgłaszanie się na członków podczas każdej lekcji. Zarząd.

pętla zacisnęła się mocniej na szyi i zatrzymała ją raptownie.

A on ciał dalej z całej siły.

Skakała, rzucała się na wszystkie strony, jak szalona.

Po dziesiątem uderzeniu zaczęła go wyzywać; po dwudziestem krzyczała już w niebogłosość.

A on nie przestawał. Bił spokojnie, z namysłem; odmierzając ciosy sprawiedliwie od góry do dołu. Bat świętował raz po raz. Postronek dobrze pełnił swoje zadanie. Nie mogła się ruszyć poza półkoło zakreślone jego długością.

Po trzydziestym uderzeniu zaczęła prosić aby przestał.

— A bedziesz ty mnie biła?

— To nie pij łajdaku! — wybuchnęła

— O moja droga . . .

I znów bat świsał kilka razy.

Zaczęła płakać. Padła na kolana.

— Mój mężusiu złoty, błagała, już cię nigdy bić nie będę . . .

Pomógł jej wstać, obmyć oczy i zaprowadził do łóżka.

Odtąd miał spokój. Żyjąc jednak w starokawalerskiej czystości, byłby sobie oszczędził tej tragedji.

To też biorąc rzecz ogólnie — żaden stary kawaler nie powinien wstępować dobrowolnie w związki małżeńskie. A jeżeli już musi, to tylko z zastrzeżeniem pozostawienia wolności osobistej, mając na uwadze, że garnka glinianego, wyszczerbionego i z oberwanem uchem można użyć z trudnością i do zupełnie innych celów, niż garnka całego . . .

Już lepiej — jak wspomniano w wstępie — być smażonym po pas w smole, bo zresztą takiego jegomościa i tak to nie minie, niż — rzekomo uciekając przed tem — tracić i tak nikomu na nic nie potrzebne, pozostałe okrucy enoty . . .

No — ale dosyć rozczulania się nad ich losem. I tak się niejedną rozpacz.

W Gdańsku powstaje polska średnia szkoła handlowa.

Wielki gmach przy Długich Ogrodach oraz 26.000 złotych darowano naszej Macierzy Szkolnej.

Dar, godny zaiste nie tylko wielkiego patrioty, ale i mognąca sercowego, którego los przyszłej generacji w Gdańsku nie jest obcy, dar człowieka, który przez całe życie gromadził, zbierał, oszczędzał, a część zebranego majątku oddaje teraz hojną i szczerą ręką na cel najsłabszy. Macierz Szkolna w Gdańsku powiadamia nas dziś osobnym listem o darowaniu jej wspaniałego gmachu, położonego przy Długich Ogrodach pod liczbą 80 a, (Langgarten, tam gdzie mieściło się dawniej kasyno oficerskie) oraz 26,114 złotych gotówką. Ofiarodawcą jest p. Heimann z Łodzi, noszący się oddawna z projektem założenia w Gdańsku wyższej szkoły handlowej dla Polaków. P. Heimann darował i gmach i gotówkę, wyrażając życzenie, aby nieruchomości była użytkowana na cele kulturalno oświatowe. Do woli i życzeń szlachetnego ofiarodawcy Macierz nasza oczywiście zaspokaja się i już w najbliższych miesiącach, prawdopodobnie od stycznia urządzi tam 2 klasową handlową szkołę średnią. W przyszłości będzie urządzona tam akademja handlowa. Ofiarodawcy przesłała Macierz Szkolna list wyrażający słowa wdzięczności i podziękę, treści następującej:

Gdańsk, 6 października 1925 r.

Czeigodny Panie!

W dniu wczorajszym, 5 października 1925 roku wprowadziłeś Panie w konkretny czyn swe szlachetne postanowienie położenia trwałych fundamentów pod przybytek wiedzy i nauki w Gdańsku dla młodzieży, chcąc się poświęcić zawodowi kupieckiemu we wszelkich jego przejawach i kierunkach: darując aktem notarialnym Macierzy Szkolnej w Gdańsku wspaniały gmach położony przy Długich Ogrodach 80 a, gotówkę w kwocie 800.000 Mkp, zdeponowaną w roku 1920. w Banku Związku Spółek Zarobkowych, przedstawiającą dziś po zwaloryzowaniu 26.114 zł, jakoteż ponosząc sam wszelkie koszty połączone z aktem darowizny.

Czynem tym ziściłeś Panie nasz złoty sen i długo tajoną tęsknotę stworzenia uczelni, której wychowankowie pielęgnować będą odąd stale niedocenioną należycie w społeczeństwie polskim a tak dziś konieczną wiedzę prowadzącą do ekonomicznego rozrostu i prawdziwej potęgi każdego państwa.

Za to jesteśmy Ci Panie wieczystymi dłużnikami i odwiedzimy Ci się imieniem swoim i całego społeczeństwa polskiego w ten sposób, że poprowadzimy zapoczątkowane przez Ciebie dzieło w tym kierunku i duchu, jaki Cię ożywił przy powzięciu i zrealizowaniu Twego szlachetnego postanowienia.

W szczególności zaś oświadczamy, że stosując się do Twojej woli użytkujemy darowaną nam nieruchomości na cele kulturalno oświatowe w kierunku wykształcenia oświatowo handlowego, a więc będzie umieszczona w niej z początkiem roku 1926 średnia szkoła handlowa, 2 klasowa typu, który ustali Min. W. R. i O. P. w Warszawie. Poza tym będą urządzane w budynku tym wykłady i odczyty w celu rozpowszechnienia wiedzy handlowej.

Macierz Szkolna będzie przeto dążyła, aby w przyszłości obok tej szkoły urządzoną została wyższa szkoła (akademja handlowa). Szkoła ta będzie prowadzona pod symbolem, który Ci Panie przywiesił w Twem pracowni życia pod symbolem „Złotej Pszczoły” którą umieścimy nad wejściem gmachu.

Celem zaś przekazania pamięci o Twoim czynie potomności w murujemy w westybulu gmachu odpowiednią tablicę marmurową, a Ciebie Panie wpisujemy w naszą „Złotą Księgę” w poczet dobroczyńców Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Zarząd Macierzy Szkolnej w Gdańsku

Prezes: Wiceprezes: Sekretarz:
Dr. Kubacz. Kuhn. Kisielski.
Skarbnik, Cieszyński.

Członkowie:

Tarasin. Michna. Augustyński.
Ks. Rogaczewski. Świątkowski.

Niechaj i nam, reprezentującym tu w Gdańsku ogrom Polonii tutejszej będzie wolno dołączyć do tych słów Macierzy Szkolnej szlachetnemu ofiarodawcy wyrazy czci, hołdu, niechaj będzie nam wolno pokłonić się przed jego wspaniałym, jego wielkopańskim gestem i wyrazić słowa wdzięczności za tę darowiznę. To, co otrzymała Macierz Szkolna w Gdańsku, otrzymuje jednocześnie całe nasze społeczeństwo polskie — dar złożony jej — jest darem złożonym nam wszystkim. Cześć Ci za to wielki, wspaniałomyślny dobrodzieju i Panie!

Wiadomości z Gdyni.

Strajk skończony.

Dzisiaj powrócili ostatecznie robotnicy do pracy zarówno w porcie wojennym jak i przy robotach około dworca a także i przy budowie koszar. Strajk wywołany przez bolszewizujących agitatorów skończył się zupełnym fiaskiem. Robotnicy stali kilka dni i ostatecznie musieli powrócić do pracy na tych samych co przedtem warunkach.

Rzecz znamienna, że zbłądzeni robotnicy nie zdradzali właściwie wcale ochoty do strajku. Od początku też gdyby nie podjudzanie warcholów robotnicy byłiby powrócili od razu do pracy. W każdym razie pocieszającym jest objaw, że zdrowy prąd zwyciężył wśród tobotników.

Z ruchu budowlanego.

Konsorcjum polsko-francuskie wykonujące prace portowe na mocy kontraktu z rządem polskim przystąpiło do budowy własnego budynku na biura przy ulicy 10 lutego dawniej Kurhaus wej. Prace prowadzi inżynier Krzyżanowski. Roboty będą prowadzone tak energicznie by przed zimą budynek znalazł się pod dachem. Rzecz charakterystyczna dla stosunków gdańskich jest fakt, że Konsorcjum zakupiło na ten cel plac 800 metrów kwadratowych po 20 złotych za mtr. kw. Cena amerykańska.

Prace w porcie.

Roboty czerpalne w porcie postępują dalej. W najbliższych dniach zostanie przekopana droga do Oksywi. Dla podtrzymania komunikacji urządzony zostanie prom. Roboty przygotowawcze są już w toku. Prace około podniesienia dragi, która wskutek uszkodzenia wyrwała się na bok prowadzone są dalej. Niestety nie zanosi się na to, żeby prace te zostały przedko ukończone rezultatem. Powstrzyma to naturalnie prace. Podczas kopania na głębokość 10 metrów kanału wejściowego natrafiono

na pozostałości jakiegoś starego okrętu bardzo prymitywnie obrobionego ale silnie zbudowanego.

Z SALI SĄDOWEJ.

Za kradzież ubrań odpowiadał przed sądem przysięgłych Teofil Leschinski, z zawodu ślusarz, b. marynarz floty niemieckiej, a następnie polskiej. Leschinski, po wystąpieniu z marynarki, wyjechał na roboty do Francji, gdzie — jak twierdzi — z powodu niskich zarobków, niewystarczających mu na utrzymanie, trudnił się kradzieżą, za co sąd tamtejszy skazał go na rok więzienia. L. zaapelował wówczas do wyższej instancji i otrzymał w rezultacie 2 lata i 1 miesiąc więzienia. Po odcierpieniu tej kary powrócił do swej żony do Gdańska i tu znów trudnił się kradzieżą. — W dniu 18 sierpnia br. wszedł on do składu ubrań niejakiej J. przy Haekergasse, i korzystając z natłoku innych kupujących, chciał skraść ubrania. Gdy wszyscy ze składu wyszli, a pozostała właścicielka i Leschinski, ten rzucił się na nią i chciał uciec z łupem, jednak właścicielka zamknęła drzwi i zaczęła wyzywać pomocy. W rezultacie zaciętej walki, Leschinski zdołał jednak wyrwać się i zbiegł, lecz w pospiechu zostawił w składzie swe papiery osobiste, dzięki czemu policja wykryła go i osadziła w więzieniu. Sąd przysięgłych skazał Leschinskiego na 1 rok więzienia.

— Ruch w porcie gdańskim. Oprócz poprzednio wymienionych, zawinęy w dniu 7. do portu gdańskiego: „Elbing”, niemiecki, z Elbląga w drodze do Szczecina, zawiął do Gdańska, jako do portu schronienia — z towarami (Behne & Sieg); „Tinnland”, wrocławski, z konieczności — z towarami (Ganswindt); „Maggen”, duński, z Swendborg, próżny (Ganswindt); „Türbinia”, szwedzki, z Götterburga, próżny (Behne & Sieg).

W dniu 8 bm. zawinęy: „Truro”, angielski, z Norrköping, z towarami (Ellerman Wilson); „Roland”, szwedzki, z Lewantehäfen, z tytuniem (Bergenske); „Schulan”, holenderski, z Kopenhagi, próżny (Danziger Schifffahrtskontor); „Mollésund”, ze Stokholmu, z towarami (Hartwig); „Wilja”, polski, z Cherbouga, z materiałem wojennym dla armii polskiej; „Sonja”, szwedzki, z Ottersbaeken, z prochem (Behne & Sieg); „Vanja”, szwedzki, z Aalborg, próżny (Hartwig).

Odpiłyngy w dniu 7 bm.: „Stefani”, lotewski, do Brügge, ze zbożem (Reinhold); „Bengore Head”, angielski, do Belfastu, z drzewem (Behne & Sieg). Odpiłyngy w dniu 8. bm.: „St. Jürgen”, duński, do Tallina, z towarami (Lenczat); „Helle”, szwedzki, do Kopenhagi, z węglem (Behne & Sieg).

Posel niemiecki u Litwinowa.

Posel niemiecki w Moskwie, hr. Brock dorf-Rantzau złożył wizytę sowieckiemu komisarzowi do spraw zagranicznych Litwinowowi i odbył z nim dłuższą konferencję. W kołach urzędowych wyrażają przekonanie, że wizyta posła niemieckiego pozostaje w najściślejszym związku z wyjazdem Cziczierina zagranicę i obawy Niemiec przed ew. zbliżeniem polsko-sowieckim.

Nowa upadłość. Nad majątkiem firmy „Danziger Handels-Compagnie, A. G., Danzig” ogłoszono upadłość. Zawia-dowca masy upadłościowej mianowany został kupiec Waldemar Jansen, zam. w Gdańsku, przy Ankerschmedegasse nr. 10 a. Zgłoszenia pretensyj do tej firmy należy wnosić najpóźniej do 10-go listopada rb. do sądu przy Neugarten. Firma ta zmieniła swój kapitał zakładowy ze 100 milionów marek polskich na 5 tysięcy guldenów gdańskich. Bilans w markach niemieckich dawnych wykazywał po dzień 31-go grudnia r. 1924 straty w wysokości 14,801 bilionów. Według ogłoszenia z dnia 31-go sierpnia rb., do nowej rady nadzorczej tej firmy weszli: obywatel ziemski Schütze z Hüttenburga, około Meissen, dr. Foersterling z Sopotu i dyrektor Rüsteburg z Wrzeszcza.

Przemysł chemiczny na Ukrainie.

Wszechukraińska konferencja chemicznych stwierdziła, że w ostatnim czasie rozwinął się znacznie na Ukrainie przemysł chemiczny. W ostatnich czterech miesiącach zostało uruchomionych na Ukrainie 16 nowych zakładów przetworów chemicznych. Liczba pracowników, zatrudnionych w tym przemyśle, sięga około 30 tysięcy, a produkcja obecna, jak twierdzą władze sowieckie, przewyższa przedwojenną.

Nowe źródło naftowe w baku.

Nowe źródło naftowe nr. 55, w obwodzie Bibi-Ejbat (przy Baku), które we wrześniu r. 1920 przestało działać, wytrysnęło znów w roku bież., w dniu 25-go września, wyrzucając w ciągu jednej doby 10 tys. pudów ropy, a obecnie w każdej dobie wyrzuca 20 tys. pudów. — Czy tylko „towarzysze” komuniści cyfry tej nie przewyższyli? Jakoś w Sowdepji powstają coraz liczniej przedsiębiorstwa zwłaszcza w ostatnim czasie, co pozwala przypuszczać, że nie jest to rzeczywistość, lecz sprytny manewr, obliczane na efekt zagranicą.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

	Gdańsk, 9. X. 1925 r
100 zł.	87 27 — 87 48
Przekaz Warszawa	86 39 — 86 61
Czek Londyn	25 21
Marka niemiecka	121 095 — 124 45
Komentarz do giełdy.	
Na rynku drzewnym złoty w dalszym ciągu zwyżkuje. Za złoty placą 88 — 88 1/4 przekaz Warszawa 86 7/8 — 87 1/8	
inne europejskie waluty przy drobnych zmianach.	
Paryż	4 63 1/2
Berlin	123 7/8 — 123 1/4
Czek Londyn	25 20 1/2
Złoty zniżkował	87 3/8
Warszawa	86 1/2
Londyn do Nowego Jorku	4 84 3/16
Paryż ko Londynu	104 1/2
Zurych	25 11 1/4
Berlin	26 34
Kopenhaga	19 97

Urzędowa giełda zbożowa.

	Gdańsk, dnia 9. października 1925 r.
Pszennica 128—130 funt.	10,75—11,20
Zyto 118 funt.	7,80—7,90
Jęczmień pastewny	8,25—9,25
Jęczmień brow.	9,25—10,50
Owies	8,25—8,60
Groch drobny	11,50—12,00
Groch Wiktorja	13,00—15,00
Osipa żytnia	— 6,75
Osipa pszena	— 7,50

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 9. 10. 1925 r.

Buenos Aires	1,730—1,784
Japonja	1,715—1,719
Konstantynopol	299—240
Londyn	20,313—20,363
Nowy Jork	4,195—4,205
Rio de Janeiro	0,637—0,638
Amsterdam	168,59—169,01
Ateny	6,09—6,11
Bruksela	19,03—
Gdańsk	80,53—80,73
Helsingfors	10,555—10,598
Włochy	—16,82
Jugosławia	7,46—7,48
Kopenhaga	101,64—101,90
Paryż	19,45—19,49
Praga	—12,425
Szwajcaria	80,85—81,05
Stokholm	112,51—112,79

BERLIŃSKIE ZBOŻE.

Notowanie urzędowe, 9. 10. Berlin.

Pszennica	209—211
na październik	226
na grudzień	228—227 1/2
na marzec	232 1/2
Zyto	150—153
na październik	167—166
Owies	189—180
na marzec	190
Mąka pszenna	27,26—31,25
Mąka żytnia	21 3/4—24,25
Groch Victoria	26—31
„pastewny	21—24
Wyka	32—25

Targ na bydło.

Notowania Rzeźni Miejskiej w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Ceny za 100 kg. żywej wagi z dnia 7. 10. 25. sprzedano na targowisko 575 szt. bydła, 1893 świń 402 szt. cieląt 904 owiec, wołów — buhaji — krów — kóz —
Razem 3774 zwierząt.
Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Bydło:

Woły: pełnomiesięczne wytuczane, woły najwyższej wartości rzeźnej niezaprzęgane 100—102
pełnomiesięczne wytuczane woły od lat 4 do 7 92—94
młode miesiste nie wytucz. i st. wytucz. —80
młode odżyw. mł. dobrze odżyw. — st. 60—62

Stadniki:

pełnomiesięczne młodsze 32—84
młode odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 64—66

Jalówki i krowy:

pełnomiesięczne, wytuczane krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 —94
starsze wytucz. krowy i mniej dobrze —78
młodsze krowy i jalówki —60
młode odżywione krowy jalówki

Cielęta:

najprzejdniejsze cielęta tuczne —
średnio tuczne cielęta i najprzejd. ssaki —
mniej tuczne cielęta i dobre ssaki 110—
liche ssaki 100—

Owce:

Jagnięta tuczne i młodsze skoony tuczne —
starsze sko y tuczne liche jagnięta i —55—58
dobrze odżywione młode owce 128—
młode odżywione skoony i owce 46—

Świnie:

pełnomiesięczne od 120 do 150 kg żywej wagi —
pełnomiesięczne od 100 do 120 kg. żyw. wagi 148—150
pełnomiesięczne od 80 do 100 kg. żyw. wagi 138—140
młodsze świnie ponad 80 kg. 128—
młodsze i późne kastraty 120—150
Przebieg targu spokojny.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 7. 10. 1925 r.

loca Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

	Cena za 100 kg.	od zł.—do zł.
Zyto	15,25—16,25	
Je zmień br w rny	21,50—22,50	
Mąka żytnia 65% wł work.	22,00—26,00	
Mąka żytnia 70% wł workami	22,00—25,00	
Mąka pszena 65% wł. worka	36,00—39,00	
Osipa żytnia	—	
Osipa pszena	—	
Pszennica	22,00—23,00	
Owies	17,50—18,50	
Ziem. jad.	2,90—	
Łubin ni-bieski	—	
Ziemniaki fabryczne	2,10—2,30	
Usnrobienie stabe.		

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 7. października 1925 r.

	Dewizy:	transz.	sprzed.	kupno
Holandja	241,25	241,85	240,65	
Londyn	29, 5 1/2	29,13	28,98	
Paryż	27,50	27,57	27,43	
Praga	17,78	17,82	17,74	
Szwajcaria	115,70	115,99	115,41	
Włochy	24,08 1/2	24,15	24,02	
Nowy Jork	5,98	6,00	5,96	

Central
Langgasse 31 — Telefon 1019

W bieżącym tygodniu wyświetlamy w obydwu teatrach nadzwyczaj dobre obrazy.

Co się nie robi dla miłości
Cienki Buster Keaton
Groteska pełna śmiechu.

Obawa przed małżeństwem
Historia młodej dziewczyny, która małżeństwo za grób miłości uważała w 8 aktach.
Role główne:
Colleen Moore - Milton Sills

Palhaus
Langgasse 60-61 — Telefon 5029

Od dziś poznasz:

FATTY jako Kowboy
Gruby Fatty
komedia z dzikiego zachodu w 6 aktach.

Romans pokojówki
Sztuka pełna napięcia ze świata milionerów dolarowych w 7 aktach. (51g)

Role główne:
Maria Prevost - Robert Ellis

Nie omieszkajcie obejrzeć obu programów.	Ceny: 1, 1.45, 1.30, 2.20	Bardzo dobra muzyka.	Wstęp każdego czasu.	Początek: wygodnie o 4 popoł. w niedzielę o 3
--	---------------------------	----------------------	----------------------	---

Garaż w Sopocie!

2 garaże przy głównej ulicy, nowo urządzone, w masowym budynku, korzystnie do wynajęcia.

Dr. Hopp
Sopot, Danzigerstr. 61.
44G

MIESZKANIE

do wynajęcia, przy polskiej rodzinie 2 pokoje z meblami lub bez z prawem używania kuchni. Oferty upr. pod M. P. „Echo Gdańskie”. (49g)

Pokój

umeblowany poszukuje młody intelig. kawaler, z osobnym wejściem. Zgł. do Echa Gdańskiego pod „Pokój”.

Szatywny

kawaler lat 27, urzędnik państw. pragnie zawrzeć znajomość z panną do lat 22. Zgł. z fotografią poście restante Zygmunt Lubias i, Gdynia. (54g)

Wielkie wyścigi motocyklowe

na Sopockim terenie wyścigów konnych
urządza

Danziger Motorradklub
A. D. A. C.

w niedzielę, dnia 11-20 bm. o godz. 2 popoł.
8 biegów. Ceny biletów od 1.50 do 4.50.

Przedprzedaż:

Solinger Stahlwaren Moritz, Breitgasse 6
Paul Ritzka, Junkergasse 12a
B. Prengel, fryzjer, Holzmarkt 15/16 (55g)
Moritz Stenpi & Sohn, Langgasse
Dom Towarowy Nathan Sternfeld, Danzig-Langfuhr
Księgarnia Kurt Gansch, Zoppot
Norddeutscher Lloyd, Dom kuracyjny Zoppot.

Künstlerspiele Danziger Hof

8 1/4 Występ gościnny 8 1/4

kabaretu „Grössenwahn” z Berlina

Kierownictwo: **Dr. Hans Schindler.**

Prasa i publiczność zgodną jest co do kolosalnego powodzenia programu.

!! Wełna do pończoch !!

„Strickwolle”

Reprezentant największej przędzalni wełny
Motte, Meilassoux et Caillicz, Częstochowa
przyjmując obstarunki
na wszelkie rodzaje przędzy wełnianej.
N. Kohn,
Gdańsk Hansaplatz 2a.

Zimowe kartofle

białe, w bardzo dobrym gatunku, wytrzymałe, po cenie centnar 3 guld. 50 fen. franko dom i sklep z domeny Łapin. Zgłoszenia przyjmuje

Leonard Głowacki, Gdańsk,
Lastadie nr. 35d.

Hotel Continental

Gdańsk, naprzeciw głównego dworca.

Pierwszorzędna Winiarnia i Restauracja

Wieczorem Koncert artystyczny

Przyjemny pobyt dla rodzin.
Znana z swej dobroci kuchnia.

Nowość: Począwszy od godziny 9-tej rano bufet gorący w porcjach śniadalnych.
Warszawski bufet.

Wszelkie wyroby mięsne własnej fabrykacji.

Artuspils - Grodziskie piwo - Urquell

Specjalności dzienne po niskich cenach:

W poniedziałek: bigos po polsku, we wtorek: pekiółka z grochem i kapustą, w środę: polska kiełbasa z kapustą, w czwartek: flaki po warszawsku, w piątek: śledzie po obywatelsku, w sobotę: nogi wieprzowe z grochem i kapustą, w niedzielę: szynka w burkundzie — garniowana. (25)

Składu

z przyległości

2 lub 3 pokojami
poszukuje się w centrum miasta przy głównych ulicach Gdańska.

Zgł. z podaniem czynszu uprasza się do Echa Gdańskiego, Pfefferstadt 3 pod „Spieszne”. (47g)

Prosimy

Czytelników,

aby uwzględniali firmy ogłaszające się w „Echu Gdańskim”.

Pracownia mód

dla eleganckich pań jest

Müllerer-Kennig

Gdańsk

Langgasse 10 2 piętr.

Stilkrotnie odznaczony w kraju i zagranicą.

Specjalność: komplety, kostjomy, płaszcze, suknie według wzorów niemieckich i paryskich.

Ceny umiarkowane.
Wykonujemy z materiałów powierzonych.

Teraz pora do sadzenia.

A. Rutlake & Syn

Sp. z o.o. por.

Szkołki drzew. Ogrodnictwo. Handel nasion.

Pracownia pod Gdańskiem.

Założone w r. 1840.

Tel. 646. Gdańsk. (39)

Arcał. 75 ha.

Cenniki gratis.

Czytajcie „Echo Gdańskie”!

Ogłoszenia drobne.

Samochody

używane
korzystnie do nabycia
a) landaulete „Hansa”
8/24 na 5 osób,
b) „Renault” 4/14 na 3 osoby (25475)
Chem. Fabryka „ERGASTA”
C. Najorski, Starogard.

Egzaminowany

palacz

do obsługi wielkich kotłów parowych potrzebny zaraz. Zgł. piśmienne z odpisami świadectw nadesłać do (25495)
fabryki papieru i papy
M. Droste w Tczewie.

Ciemna blondynka

lat 23, na stanowisku samodzielnej w poważnej firmie, stała w charakterze, posiadająca wyprawę, lecz bez majątku, zapozna poważnego pana w celu towarzyskim. Późniejszy ożenek nie wykluczony. Łask. zgł. do eksp. „Echa” pod „Samodzielną”.

Blondynka

lat 25, mówiąca ze przyzwoitą, z braku znajomości szuka na tej drodze dożgonnego towarzysza. Majątku nie posiada, lecz może stać się osłoda w życiu szlachetnego mężczyzny. Łaskawe oferty możliwie z fotografią do adm. „Echa” pod „Stać”.

Mieszkania

składającego się z 2-3 pokoi nieumeblowanych z kuchnią, oświetleniem elektrycznym i gazem, poszukuje małżeństwo bezdzietne. Oferty z podaniem ceny do administr. „Echa Gdańskiego” pod „Mieszkanie”.

Zgubiono weksel

in blanko, z podpisami: Henryk Zwierzyński i Tadeusz Czempirski, wystawiony na firmę „Dom towarowy Bracia Karmazyn - Białystok”. Podaje się do wiadomości publicznej, że weksel ten jest nieważny. Wszelkie zastrzeżenia poczynione.

Poszukuje

nauczyciela (iki), osoby energicznej, która by udzielała lekcji angielskiego. Zgł. do Echa Gdańskiego pod „Anglik”. (48g)

Kto

przyjmie 12 letn. chłopca z gimnazjum polsk. w Gdańsku na stację od 15. b. m. w pobliżu gim. Zgłoszenia do Echa Gdańskiego pod „F. W. 100”. 45G

Dom Polski

Bronisław Kubicki

Gdańsk Wallgasse 15-16.

Restauracja

Obiady od godz. 12-4
Kolacje od godz. 7-10

Wykwintne ciepłe i zimne zakąski.
Ceny umiarkowane.

Biurowo Ogłoszeń

„POLANONCE”

Gdańsk, Holzmarkt 5, tel. f. 5637

Własny oddział w Warszawie.